



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

# PŁOMIEŃ

NR 5 (49) ♦ BIEŻANÓW ♦ 3 MAJA 1998 ♦ 1,20 zł



## W numerze:

### Aktualności:

Sprawa krzyża .....	2
Autobus na Złocieniu .....	3
Telefonizacja Biezanowa .....	4
Prawo na co dzień – bezpieczeństwo .....	5
Co słychać u Jana Wojdaka? .....	6
O promocji „Naszego Dziennika” .....	6
Sanktuaria Maryjne (25) – Paryż .....	8
Historia Kościoła (15) .....	10
Dekalog (6.1) .....	11
Świadkowie wiary - św. Filip Nereusz .....	12
Przyczynki do historii parafii .....	13
„Spacery nocą” (9) .....	14
Młodym – Czy diabeł mówi dobranoc? .....	16
Moja książka, mój film .....	18
Mój film .....	18
Propozycja programu V Dni Biezanowa .....	19
Regulaminy konkursów .....	20
Z biura Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny .....	22
Miniatura .....	23
Rozrywka .....	23
Z życia parafii .....	24

**AKTUALNOŚCI****BIEŻANÓW****Droga Krzyżowa przeszła ulicami Bieżanowa****W sprzeciwie wobec dewastacji krzyży**

Tradycyjnie już w ostatni piątek przed Wielkim Tygodniem odprawiono na ulicach Bieżanowa drogę krzyżową. W tym roku stacje umieszczono na trasie pomiędzy kościołem a cmentarzem parafialnym przy ulicy Mała Góra. Bardzo licznie zgromadzeni parafianie w czasie nabożeństwa modlili się przy stacjach drogi krzyżowej przygotowanych przez: ONŻ, Duszpasterska Rada Parafialna, SRK, Dzieci Boże, lektorzy, Grupa Młodzieży Starszej, redakcja „Płomienia”, Grupa Apostolska, Zespół Synodalny, Zespół Apostolstwa Świeckich, Koło Przyjaciół Radia Maryja, Komitet Budowy Kościoła oraz członkowie Chóru parafialnego. Rozważania tego szczególnego nabożeństwa w tym roku nawiązywały do sytuacji panującej w naszej ojczyźnie, a także wydarzeń, które w marcu miały miejsce na cmentarzu w Bieżanowie.

Zwyczaj odprawiania drogi krzyżowej nie w świątyni, ale na ulicach osiedla został zapoczątkowany kilka lat

temu. Od samego początku nabożeństwo odprawiane na ulicach Bieżanowa gromadziło wielu wiernych. Stacje drogi krzyżowej i rozważania przygotowywały grupy działające na terenie parafii. Tegoroczna Droga Krzyżowa ulicami Bieżanowa miała być zadośćuczynieniem za znieważenie krzyży nagrobnych. Uczestniczący w nabożeństwie Bieżanowianie swoją liczną obecnością wyrazili sprzeciw i oburzenie dla wydarzeń jakie w ostatnich tygodniach miały miejsce na cmentarzu w Bieżanowie. W czasie nabożeństwa wierni nieśli krzyż, który później umieszczono w miejsce zbezczeszczonego przez nieznaną sprawców krzyża na symbolicznej mogile nienarodzonych dzieci.

Niestety, kilka dni później, w Wielkim Tygodniu, w nocy z środy na czwartek, przyniesiony w czasie Drogi Krzyżowej krzyż znów został przez nieznaną sprawców zbezczeszczonego.

(pip)

**AKTUALNOŚCI****REFLEKSJE****Dlaczego?**

Msza była piękna, celebrowana. Na początku wniesiono do kościoła odnowiony Krzyż. Ten sam, który w nocy z 17-18.02.1998 roku został brutalnie zbezczeszczonego. Krzyż - symbol naszej wiary. Krzyż poświęcony nienarodzonym dzieciom.

W kościele zebrało się bardzo dużo osób. Drugie tyle stało na zewnątrz. Koniec mszy. Młodzież niesie Krzyż przed kościół. Ludzie ustawiają się i zaczyna się Droga Krzyżowa. Idziemy ulicami księdza Popiełuszki, Lipowskiego, księdza Łączka, na cmentarz. Wszyscy śpiewają nabożne pieśni. Przy każdej stacji inna grupa podejmuje ciężar niesienia Krzyża. Pomaga młodzież. Palą się świece niesione przez dzieci, młodzież i dorosłych. Jest pięknie, uroczyście i pobożnie. Dochodzimy do cmentarza. Po krótkich modlitwach Krzyż zostaje ustawiony na swoim dawnym miejscu. Na twarzach widać wzruszenie. Tak, to było wspaniałe przeżycie.

Kilka dni później Bieżanów elektryzuje wiadomość - w nocy z 8-9 kwietnia 1998 roku znów świętokradcy grasowali na cmentarzu. Złamali nowy Krzyż, kilka dni wcześniej przyniesiony przez nas.

Sypią się pytania: Kto? Po co? Czy dla tych barbarzyńców nie ma nic świętego? Jak oni mogą żyć ze świadomością, że są świętokradcami? Czy wszystko im musi przeszkadzać?

Przecież kiedyś, jak byli mali, rodzice zanieśli ich do kościoła przed podobny Krzyż, gdzie zostali ochrzczeni. W wieku szkolnym poszli już sami, w białych ubrankach, do Pierwszej Komunii Świętej. Najpewniej przyjęli też sakrament Bierzmowania.

Co się stało po drodze w ich życiu, że tak bardzo zniechęcili symbol naszego chrześcijaństwa? Kto im wyrządził tak wielką krzywdę, zniszczył psychikę, zatarł ślady ludzkich uczuć, że popełnili tak odrażający czyn?

M.J.

**AKTUALNOŚCI****BIEŻANÓW****Przedłużenie linii 108****Autobusy MPK na osiedlu Złocień**

Od 3 kwietnia Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji w Krakowie wydłużyło linię autobusu 108. Nowa pętla została umiejscowiona na skraju osiedla Złocień. Autobusy na tej trasie kursują średnio co pół godziny, a w godzinach szczytu nieco częściej. Przejazd na pętlę na placu Bohaterów Getta trwa około czterdziestu minut.

Do tej pory autobusy linii 108 kursowały do pętli Bieżanów Bazy. Powstanie i szybka rozbudowa osiedla Złocień, które zostało umiejscowione z dala od istniejących linii komunikacyjnych, spowodowało potrzebę zapewnienia jego mieszkańcom odpowiedniego połączenia z centrum Krakowa. Początkowo mieszkańcy osiedla korzystali z linii 143, której przystanek położony był najbliżej, a częstotliwość kursowania znacznie częstsza od linii 108. Jednak brak odpowiedniej drogi dojazdowej do bloków od strony ulicy Sucharskiego sprawiał, że zwłaszcza w czasie niepogody dotarcie do osiedla było bardzo uciążliwe. Najgorzej sytuacja przedstawiała się w okresie ubiegłorocznej powodzi. Wówczas na skutek ciągłych opadów atmosferycznych został zalany wiadukt pod torami kolejowymi przy ulicy Złocieniowej. Również nieprzejezdna była ulica Półtangi,

co sprawiło, że dojazd do osiedla samochodem przez kilka lipcowych dni był zupełnie niemożliwy, a dojście do przystanku autobusu 143 znacznie utrudnione.

Od samego początku istnienia osiedla mówiło się o potrzebie przedłużenia linii 108, stało się to jednak możliwe dopiero po wykonaniu asfaltowej nawierzchni na drodze łączącej ulicę Półtangi z osiedlem Złocień, co stało się faktem pod koniec ubiegłego roku. Wraz z nowym połączeniem osiedle Złocień otrzymało również funkcjonalną wiatę przystankową.

(pip)

**Sprostowanie**

Zamieszczony w poprzednim numerze „Płomienia” tekst pt. „Rewolucja w angielskim”, był spóźnionym żartem prima-apriliowym. Tych wszystkich, którzy wspomniany tekst wzięli na serio - uprzejmie przepaszam.

Zbyszek

**Rozkład jazdy autobusu linii 108**

Osiedle Złocień				plac Bohaterów Getta			
godz.	pon-piątek	sobota	niedziela	godz.	pon-piątek	sobota	niedziela
4	45			4			
5	12,40	15,48	25	5	20,55	12,50	50
6	06,33	25	25	6	24,45	25	
7	02,33,54	05	45	7	10,40	45	05
8	19,59	22		8	20	25	25
9	49	07,55	05	9	10,50	10,55	
10	29	40	40	10	30	40	00
11	09,49	20		11	10	25	20
12	34	04,49	00	12	29	10,55	40
13	07,41	34	20	13	00,15,50	40	
14	01,31	24	40	14	20,55		00
15	01,36	40		15	15	05,45	20
16	08	25	06	16	05,45		40
17	23,59	40	20	17	10,40	05,45	
18	40	25	50	18	05,45	35	10
19	32	20		19		10	30
20	40	37	05	20	08,40	00	40
21	57	44	20	21	20	10	
22				22	33	16	10

Już wkrótce powinny zadzwonić pierwsze telefony

## Telefonizacja Bieżanowa trwa

Trwają prace przy rozbudowie i modernizacji sieci telefonicznej na terenie Bieżanowa. Najlepiej sytuacja wygląda na terenie obszaru II, który obejmuje Kaim wraz z ulicą Drożdżową, Weigla i Mogiłki. Jak nas poinformowała przedstawicielka Społecznego Komitetu Telefonizacji Bieżanowa, odpowiedzialna za ten rejon pani Małgorzata Gardecka, do 19 kwietnia sfinalizowano prace przy sieci telefonicznej na tym obszarze. Zakończono również budowę połączenia kablowego od przystanku kolejowego Kraków Bieżanów Drożdżownia do ulicy Hoyera. Wyremontowano również sieć telefoniczną i postawiono nowe słupy na ulicach Ślósarczyka i Stolarza. W dniu 15 maja ma rozpocząć się rozliczanie Komitetu Telefonizacji z Telekomunikacją Polską S.A. z zakończonej inwestycji. Od tego momentu TP S.A. będzie przydzielać numery abonentom mieszkającym w tamtym rejonie. Operacja ta powinna skończyć się 20 maja, wtedy też rozpocznie się uruchamianie telefonów na poszczególnych ulicach obszaru II. „Mam nadzieję, że nic nie stanie na przeszkodzie i do końca maja wszystkie nowe telefony będą już działać” - mówi zapytana o termin oddania do użytku sieci telefonicznej pani Gardecka.

Komitet Telefonizacji na Obszar I, który swoim zasięgiem obejmuje tereny ograniczone z jednej strony torami kolejowymi linii do Wieliczki i magistrali Kraków-Tarnów, a od strony południowo-wschodniej ulicami Drożdżową, Pruszyńskiego i Stępnia, również rozpoczyna budowę sieci telefonicznej na swoim obszarze. Z informacji uzyskanych od przedstawiciela komitetu na ten obszar, pana Mariusza Jędrzejczyka, od 8 kwietnia jest już zgoda na rozpoczęcie inwestycji, podpisano też umowę z firmą, która realizować będzie sieć łącz telefonicznych w tym rejonie. Jeszcze pod koniec kwietnia miały rozpocząć się prace przy realizacji zadania, powinny one zakończyć się po trzech do czterech tygodniach. Każdy przyszły abonent mieszkający na terenie obszaru I będzie musiał zapłacić 1000 PLN, faktyczny koszt podłączenia jednego numeru to 488 PLN. Dla osób niepełnosprawnych przewidziano zniżkę, koszt takiego podłączenia wyniesie 244 PLN. Różnicę pomiędzy tymi sumami Telekomunikacja Polska S.A. będzie abonentom zwracała w impulsach. Pan Jędrzejczyk ma nadzieję, że wszystkie prace budowlane zakończą się do 10 czerwca. Od tego dnia rozpoczęłoby się więc rozdzielanie przez Telekomunikację Polską S.A. nowych numerów i ich uruchamianie.

Również na terenie obszaru III prace przy infrastrukturze telefonicznej wkraczają w ostatnią fazę. Jak nam powiedziała pani J. Paliś, przedstawicielka Komitetu Telefonizacji na obszar III, uzyskano już zgodę na budowę sieci na terenie

Czarnochowic. Z tamtego obszaru ma być przyłączonych 28 abonentów. Na pozostałej części obszaru III, czyli od ulic: Stępnia i Potrzask do granic miasta, komitet nie uzyskał jeszcze zezwolenia na budowę. Przyczyną opóźnienia były braki w dokumentacji dotyczącej własności poszczególnych działek na terenach, na których będzie prowadzona budowa. Komitet Telefonizacji uzupełnił już te braki i czeka na decyzję Wydziału Architektury, którą zdaniem pani Paliś powinien otrzymać jeszcze pod koniec kwietnia. W tym momencie firma, która wygrała przetarg na wykonanie inwestycji przystąpi do budowy. Przy ulicach należących do obszaru III można zauważyć betonowe słupy, które zostaną wykorzystane w czasie budowy. Jak udało nam się dowiedzieć od uzyskania zezwolenia na budowę do chwili, kiedy po raz pierwszy zadzwonią nowe telefony nie powinno upłynąć więcej niż dwa miesiące.

Również Społeczny Komitet Telefonizacji ulic Półłanki i Danalówka, którego przewodniczącym jest pan Z. Sobczyk przystępuje do realizacji sieci telefonicznej. Tamtejszy Komitet Telefonizacji liczy sześćdziesięciu członków, teren budowy linii telefonicznej to odcinek ulicy Półłanki od mostu na rzece Drwini do torów kolejowych o długości 1200 metrów i ulica Danalówka, gdzie sieć telefoniczna będzie liczyła 1050 m. Mieszkańcy tamtych rejonów już od dłuższego czasu starali się o budowę sieci telefonicznej w tym rejonie. Stało się to realne dopiero po uruchomieniu nowej centrali cyfrowej przy ulicy Lipskiej. Problemy dotyczące spraw własności poszczególnych działek i proces uzyskiwania zgody od właścicieli posesji, przez które będą przebiegały łącza telefoniczne, spowodowały dalsze opóźnienia w realizacji inwestycji. „Otrzymaliśmy tzw. decyzję o ustaleniu warunków zabudowy i zagospodarowania terenu” - mówi pan W. Kaczor, sekretarz Komitetu Telefonizacji ulic Półłanki i Danalówka, główny inicjator telefonizacji tych ulic, informując nas o postępie prac przy realizacji inwestycji. „Został wykonany już projekt techniczny i budowlany, złożyliśmy również wymagane dokumenty do Wydziału Architektury”. Został już ogłoszony przetarg na wykonanie inwestycji. Przedstawiciele komitetu mają nadzieję, że proces zatwierdzania projektów inwestycji przez Wydział Architektury będzie trwał krótko i po uzyskaniu zgody na zabudowę terenu jeszcze w maju rozpocznie się budowa sieci telefonicznej.

Paweł

## AKTUALNOŚCI

# BEZPIECZEŃSTWO

Wiele ostatnio mówi się i pisze na temat bezpieczeństwa. Panuje powszechna opinia, że warunki bezpieczeństwa znacznie się pogorszyły, wokół nas dzieje się wiele złego: kradzieże, morderstwa, rozboje. Czy jest tak rzeczywiście? Czy nasze odczucia nie są powodowane tym, że środki masowego przekazu pokazują i piszą o tych faktach, natomiast pomijają milczeniem wszelkie pozytywne działania zmierzające do zmniejszenia zagrożenia?

Czy poczucie bezpieczeństwa, które jest subiektywnym odczuciem każdego człowieka, jest adekwatne do faktycznych zagrożeń? Ilu z nas stało się ostatnio ofiarami przestępstwa?

Mam przed sobą „Raport Policji Krakowskiej za 1997 rok”. Już na wstępie autorzy piszą, że „... zanotowano dalszą brutalizację czynów przestępczych, wzmożoną agresję i okrucieństwo sprawców przestępstw. Wzrosło o 16,7% zagrożenie przestępczością... Generalnie wzrosło zagrożenie przestępczością w kategoriach zabójstw, rozbojów, kradzieży i wymuszeń rozbójniczych, uszkodzeń ciała i kradzieży mienia prywatnego. Zanotowano natomiast mniej zgwałceń, podpaleń, bójek i pobić.”

Porównanie odnosi się do 1996 r. Wśród tendencji negatywnych dotyczących przestępczości, na podstawie analizy stwierdzono, iż:

- zagrożenie przestępczością ogólnie wzrosło o 16,7%,
- w porównaniu z 1996 r. zwiększyła się liczba przestępstw wymierzonych przeciwko życiu i zdrowiu, w tym w kategorii zabójstw - o 18,5%,
- obserwuje się dalszą brutalizację czynów, wzmożoną agresję i okrucieństwo ze strony sprawców przestępstw,

- wzrosła przestępczość samochodowa (...) o 19% (...),
- pogorszył się stan bezpieczeństwa na drogach, wzrosła ilość zdarzeń drogowych (wypadków i kolizji), w tym z udziałem dzieci.

W 1997 r. zauważono również akcenty pozytywne, są nimi:

- wyeliminowanie ulicznej dystrybucji narkotyków i niezłe rozpoznanie tego środowiska, w wyniku którego zatrzymano 52 osoby podejrzane o handel i 18 osób biorących udział w produkcji narkotyków,
- wzrost poziomu wykrywalności sprawców przestępstw (...),
- zdecydowany wzrost wskaźnika wykrywalności przestępstw gospodarczych, a szczególnie zagarnięć mienia społecznego i fałszerstw o charakterze gospodarczym,
- zwiększenie się o 10% liczby osób zatrzymanych na „gorącym uczynku” przestępstwa (w 1997 r. - 3661, w 1996 r. - 3329 sprawców),
- utrzymanie się stosunkowo małej skali zagrożeń dla stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego ze strony obcokrajowców (tylko 83 spośród liczby 8888 podejrzanych),
- brak charakterystycznych dla innych regionów kraju zagrożeń, typu bandytyzm drogowy, akty terroru z użyciem materiałów wybuchowych, zorganizowany proceder wymuszania haraczy.

Przyjrzyjmy się zatem liczbom stwierdzonych wybranych przestępstw i na przestrzeni od 1995 roku zobaczymy jak się one zmieniały w poszczególnych kategoriach:

	1995		1996		1997	
	ilość	dynamika w %	ilość	dynamika w %	ilość	dynamika w %
Przestępstwa ogółem	32594	100	31892	97,8	37051	113,7
Przestępstwa kryminalne	28935	100	27646	95,5	31758	109,8
Zabójstwo	22	100	26	118,8	32	145,5
Uszkodzenie ciała	588	100	551	93,7	665	113,1
Bójka lub pobicie	333	100	383	115,0	377	113,2
Zgwałcenie	62	100	51	82,3	48	77,4
Rozbój, wymuszenie	1072	100	969	90,4	1201	112,0
Rozbój z bronią	57	100	59	103,5	65	114,0
Kradzież z włamaniem mienia prywatnego	9523	100	9879	103,7	11705	122,9
Kradzież mienia prywatnego	8056	100	5962	74,0	7078	87,9
Przestępstwa drogowe	1365	100	1447	106,0	1546	113,3

Nie będę komentował powyższych liczb, dodam tylko, że na obszarze województwa krakowskiego przestępstwa są popełniane średnio co 14 min. 11 sek., zaś Komenda Rejonowa Policji Kraków Południe na terenie której znajduje się Bieżanów zajmuje pierwsze miejsce pod względem ilości stwierdzonych przestępstw w 1997 roku (9794).

Powracam do pytań zadanych na wstępie.

Dodatkowo należałoby odpowiedzieć na pytania: Jakie działania podejmuję lub mogę podjąć, aby nie stać się ofiarą przestępstwa? Czy moje zachowanie nie prowokuje przestępców? Czy w sytuacji, gdy jestem świadkiem, reaguję na przypadki zagrożeń dla życia, zdrowia i mienia? Na te pytania postaram się dać odpowiedź w kolejnym numerze Płomienia.

Zbyszek

**AKTUALNOŚCI****BIEŻANÓW****GWIAZDA V DNI BIEŻANOWA !!!****„ŻYCIE JEST PROSTE...”**

To już ponad 25 lat, jak „Wawele” z liderem Janem Wojdakiem zaczęły śpiewać. W zeszłym roku wydali płytę pt. „Zaczarowany fortepian”, która znalazła się na szczycie listy przebojów pierwszego programu Polskiego Radia. Jest bowiem jeszcze zapotrzebowanie na proste, wpadające w ucho, trochę sentymentalne piosenki.

Do wszystkich piosenek muzykę napisał Jan Wojdak, kompozytor, gitarzysta, wokalista, założyciel i lider zespołu w jednej osobie. Kontynuują one klimat znany z dawnych przebojów, takich jak „Nie szkoda róż”, „Zostań z nami melodio”, „Ballada o trzech kotach”, „Dom, który czeka”.

Większość utworów z nowej płyty to potencjalne przeboje, a niepowtarzalny styl Jana Wojdaka jest nadal łatwo rozpoznawalny.

Jan Wojdak od wielu lat prowadzi akcje charytatywne na rzecz dzieci. Jest urodzonym showmanem, bardzo łatwo nawiązuje kontakt z widownią, wylansował wiele zespołów i piosenkarzy. Po prostu wciąż jest popularny.

Teraz również mieszkańcy Bieżanowa będą mieli szansę wysłuchać na żywo Jana Wojdaka i towarzyszących mu muzyków, którzy niektórych zabiorą w sentymentalną podróż w lata



młodości, a niektórym dadzą szansę usłyszenia ich po raz pierwszy...

Fan

**TEKST NADEŚLANY****O pewnej promocji słów kilka...**

Od momentu, kiedy przestał ukazywać się „Czas Krakowski”, a później po niefortunnej próbie wejścia na rynek jego „nowego następcy” u dużej części moich znajomych, a także i u mnie pojawiła się pewna luka w prasie codziennej o nastawieniu prawicowym, której nie zdołał zapełnić lokalny „Dziennik Polski”, czy też „Życie”. Dlatego też wiadomość o pojawieniu się w sprzedaży nowego

**dziennika o charakterze prawicowym,**

w którym mają pojawiać się artykuły osób często młodych, związanych z Kościołem, niezależnie i obiektywnie przedstawiających sytuację w Polsce i na świecie spotkała się z moim żywym zainteresowaniem.

Kilkakrotnie skuszony częstymi reklamami słyszanyymi w „Radio Maryja”, które codziennie słucha moja babcia, a ja również cenię sobie w nim poranne katechezy, a także widokiem plakatów rozlepionych w Bieżanowie zacząłem sporadycznie kupować „Nasz Dziennik”. Na początku poraziła mnie cena – bo 70 gr. za ośmiostronicową „gazetkę”, niczym specjalnym nie wyróżniającą się to dla mnie za dużo. Inne gazety mają większą objętość, zawierają więcej różnorodnej treści, są bardziej atrakcyjne i kosztują tyle samo.

Nie zważając na to stwierdziliśmy wraz z przyjaciółmi, którzy tak jak ja zaczęli kupować ten dziennik, że trzeba dać szansę, bo początki wprowadzania na rynek nowego pisma - szczególnie nowego dziennika są bardzo kosztowne, a tym bardziej jeżeli nie zamieszcza się w nim reklam. Dlatego też postanowiliśmy dalej przyglądać się jak „Nasz Dziennik” będzie się rozwijał i nadal go kupować. W dniach 28 i 29 marca br. Zaplanowano ogólnopolską

**akcję promującą „Nasz Dziennik”.**

W ramach jej przewidziano w Krakowie spotkanie z redaktorem naczelnym Arturem Górskim na które, wraz z kilkoma kolegami zostałem zaproszony. Spotkanie zostało zorganizowane w sali gimnastycznej przy Klasztorze OO. Kapucynów przez krakowski Ruch „Civitas Christiana”.

Kiedy przyszedłem 10 min. przed rozpoczęciem spotkania niemal cała sala była już pełna. Uwagę moją zwrócił fakt, że średnia wieku uczestników zawiera się między 60 a 65 lat. Ludzi poniżej trzydziestki było (nie licząc „obstawy”) zaledwie kilkoro.

Spotkanie po gorącym przywitaniu honorowego gościa zaczęło się krótkim wstępem P. red. Górskiego (człowieka energicznego, młodego – tuż po trzydziestce), który przez kilka minut przemawiał nie wchodząc zbytnio w sprawy

związane z gazetą, lecz poruszył kilka wątków religijnych, patriotycznych i związanych z aktualną sytuacją naszego kraju.

Niestety biorący udział zostali tym tak zachęcani, że większość dwugodzinnego spotkania była zdominowana tematami związanymi z obroną krzyża w Oświęcimiu, wejściem Polski do Unii Europejskiej, walki z komuną, Żydami i masonerią.

#### Sprawy gazety zostały zepchnięte na drugi plan.

Niemniej jednak zadano kilka pytań, które dotyczyły bezpośrednio aktualnej sytuacji i przyszłości *Naszego Dziennika*, ale kwestie, które mnie osobiście interesowały zostały bardzo słabo poruszone.

Pan Redaktor zapewnił, że już wkrótce do dziennika zostaną dołączone następne 4 strony, a później w miarę możliwości będzie się on dalej rozrastał.

Sprawą, która nie tylko mnie zainteresowała był temat informacji lokalnych, które powinny się znajdować w każdym dzienniku, tak aby nie było potrzeby kupowania codziennie dodatkowej gazety. Na pytanie dotyczące tego i sugestią aby wzorem innych gazet drukować regionalny dodatek odpowiedziano, że jest w planach oddanie na ten cel strony, która będzie codziennie ukazywać mieszkańcom całego kraju, co dzieje się w jednym z miast.

Inne pytanie dotyczyło drukowania ogłoszeń. Redakcja przymierza się do ich zamieszczania, ale najpierw musi powstać ogólnopolska sieć biur zbierających i odpowiednio wybierających ogłoszenia, tak aby można było je zamieszczać w katolickiej gazecie.

Raz w tygodniu ma być drukowana kolumna poświęcona ekonomii, która będzie wyjaśniać kwestie związane z tą dziedziną.

Zaskoczeniem dla P. Górskiego, a także innych osób była wypowiedź czytelnika, który zaprotestował przeciw artykułowi z tytułem „Pederasci lubią Jaskiernię”. Stwierdził on, że jest to sformułowanie obraźliwe i dla niego jako Katolika tego typu tytuł w N.D. jest nie do przyjęcia. Po wyjaśnieniu demonstracyjnie oddał egzemplarz z tym artykułem, a resztę numerów, które przyniósł ze sobą zostawił sobie.

Artur Górski tłumaczył się tym, że N.D. jest gazetą, która pisze prawdę i w odpowiedni sposób nazywa ją po imieniu.

#### Niestety spotkanie to nie było bogate w treści.

Nie przekonało mnie ono do zwiększenia częstotliwości kupowania tej gazety, a nawet osłabiło moje dobre zdanie o niej. Również atmosfera na sali przypominała zebranie z „tamtej epoki”, na którym można było dostrzec klakierów,

bojowników i tłum. Zaskoczeniem również dla mnie było bardzo słabe promowanie i reklamowanie N. D., które polegało tylko na wystawieniu przed bramę klasztoru młodego chłopca z naręczem dziennika do sprzedaży, podczas gdy wewnątrz pod koniec spotkania gorąco zachęcano do kupowania pisma Klubu Zachowawczo - Monarchistycznego pt. „Pro Fide, Rege et Lege”, którego prezesem jest A. Górski, a było ono sprzedawane po spotkaniu na końcu sali.

Również inna rzecz zaniepokoiła mnie, a mianowicie to, że nikt na sali nie zaprotestował, kiedy pojawiły się ulotki wzywające do protestu przeciwko wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej drukowane przez Stronnictwo Narodowe, które niejednokrotnie na łamach swoich pism bezkrytycznie popiera schizmatycznych lefebrystów i Bractwo Piusa X. Może właśnie ludzie nie wiedzą o tym i „łapią” od każdego wszystko co pisze się przeciw UE?

Myszę, że

#### wiele jeszcze upłynie czasu

zanim N.D. stanie się gazetą przyciągającą młodych ludzi nie tylko podawanymi niejednokrotnie, bardzo ważnymi informacjami, o których milczą inne media, ale także ogólną zawartością gazety.

Może właśnie warto aby ten dziennik skupił się bardziej nie tyle na „czynnej walce”, ale na życiu codziennym i „pracy od podstaw”, aby nasze dzieci miały możliwość zdobywania coraz lepszego wykształcenia, powszechnego dostępu do kultury, abyśmy byli zadowoleni z pracy i żyło się w naszych środowiskach coraz lepiej i przyjemniej.

Może warto na „wrogów” spojrzeć z innej strony i pokazać co u nich jest takiego, czego nam brakuje i co możemy dobrego u nich podpatrzeć. Od komuny, Żydów i masonów można również wiele się nauczyć. Od pierwszych szczególnie ich jedności, od drugich ich dążenia do zdobywania wiedzy, która umożliwia zajmowanie wysokich stanowisk i bezwzględne popieranie się przedstawicieli jednego narodu, a od ostatnich skupiania w swych strukturach wybitnych przedstawicieli.

Uważam, że warto kupować i uważnie śledzić rozwój *Naszego Dziennika*. Mam nadzieję, że słowa mojej krytyki pod adresem twórców „takiej promocji” będą inspiracją do uważnego i krytycznego patrzenia na pewne sprawy nawet w Bieżanowie, gdzie duża liczba osób stale czytuje tą gazetę.

Może da to jakiś sygnał do zastanowienia się co zrobić aby przyciągnąć młodzież do włączania się w sprawy związane z Kościołem i pracą dla dobra innych i własnego kraju.

Gal (-icyjski) Anonim

## SANKTUARIA MARYJNE (25)

## Niepokalana z Cudownego Medalika w Paryżu



Paryż ma wiele pięknych i słynnych kościołów. Nad Sekwaną wznosi się gotycka ka-

tedra Notre Dame, ze Wzgórza Męczenników króluje biała kopuła Bazyliki Sacre Coeur – Najświętszego Serca Jezusa, a w centrum – Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej.

Jednak najbardziej uprzywilejowaną przez Matkę Najświętszą świątynią Paryża wydaje się być mała, skromna, wciśnięta między mieszkalne bloki kaplica klasztoru Sióstr Miłosierdzia przy rue du Bac. Tu w 1830 roku objawiła się Matka Boża i poleciła wykonać i rozpowszechnić Medalik Jej Niepokalanego Poczęcia.

To objawienie się Maryi dało początek całej serii wielkich i głośniejszych objawień, mających miejsce w XIX i XX wieku.

Może zastanawiać fakt swoistej „geografii” tych objawień: otóż Maryja objawia się wówczas najczęściej na ziemi francuskiej. Dlaczego? Spróbujmy się nad tym zastanowić.

Francja od tysiąca lat była duchowym, kulturalnym, cywilizacyjnym centrum Europy. Jej kultura była mocno zakorzeniona w Ewangelii. Francuzi bardzo serio traktowali chrześcijańską godność swojej Ojczyzny uznawanej przez wszystkich za „pierworodną córkę Kościoła”. Szczególny wyraz katolickiej Francji dało średniowiecze, które zakwitło wspaniałymi świątyniami podziwianymi po dziś dzień jako arcydzieła koronkowego gotyku.

W ciągu tylko stu lat, od 1170 do 1270 r. Francuzi wybudowali około 80 katedr i 500 wielkich kościołów. Prawie każdy z nich poświęcony był Matce Najświętszej. Mówią, że gdy budowano katedrę w Chartres, uczeni i artyści, szlachta i prosty lud pracowali razem na cześć Najświętszej Panny. Zaprzękali się do ciężkich wózków i ciągnęli olbrzymie kamienne bloki i ogromne pnie drzew. Panie z arystokracji pomagały kobietom wiejskim mieszać zaprawę murarską. Wszyscy pracowali w milczeniu, modląc się.

Tak ludzie wielbili Boga poświęcając swoje życie i siły Matce Bożej. Oczywiście, również w średniowieczu były wojny, zazdrość, sprzeczki i nienawiść, ale panowała niepomniernie większa niż dziś jedność ducha i radość płynąca ze zjednoczenia serc z Bogiem przez miłość do Maryi.

Ale przyszedł wiek XVI i protestancka rewolta. Miliony ludzi odwróciły się od Maryi. Rzekomo nie chcieli odbierać Chrystusowi należnej mu chwały. Jakby cześć Matki sprzeciwiała się czci Syna. Tymczasem wiara protestantów stała się zimna, ponura i odpychająca. Brakło żywego znaku obecności Boga w Najświętszym Sakramencie, który odrzucili i brakło ciepła Serca Matki.

Bez tego matczynego wpływu ludzie stali się egoistyczni i wyrachowani. Myśleli jedynie o sobie i poświęcili całe życie zdobywaniu władzy i pieniędzy.

Nawet w życiu katolików Maryja straciła rolę jaką mieć powinna. Już nie szukano Jej pośrednictwa i pomocy w drodze do Boga. A kiedy została zapomniana, można był przewidzieć następny krok: tysiące ludzi odwróciło się całkiem od Boga.

Bunt przeciw Bogu zapoczątkowali tzw. intelektualści paryscy. W salach wykładowych, w książkach i gazetach powtarzali obłąkańcze hasła o postępie, któremu niepotrzebny już Bóg. Te idee podjęła najpierw arystokracja francuska a potem klasa średnia i prosty lud. „Najstarsza córka Kościoła” stała się krajem zagorzałych wolnomyślicieli, agnostyków i ateistów.

Gdy w 1789 roku wybuchła rewolucja, jej przywódcy ściągali z odległych od Paryża wsi księży i siostry zakonne, aby w stolicy wykonać na nich odstraszające wyroki śmierci. Wielka katedra Notre Dame została zamieniona na świątynię Rozumu. Uliczną dziewczynę posadzono na ołtarzu i oddawano jej bluźniercze pokłony.

Rewolucja wygasła jako siła polityczna, ale jej antyreligijny duch żył nadal. Z Francji bunt przeciw Bogu rozszerzył się na cały świat. Zaraził wszystkie kraje, zarówno katolickie jak i protestanckie. Niemodne stało się mówienie o Bogu. Jedynym celem zachodów stały się sprawy tego świata.

Wiek XIX to okres, gdy nie zbudowano żadnej większej katedry. Bogaci

budowali na gwałt fabryki a ubodzy pochylali się bardzo do ziemi, aby ciężko, po kilkanaście godzin dziennie pracować dla chleba, dla pieniędzy. Nie było więc czasu dla Boga.

Nic dziwnego, że ludzie oderwani od wiary zaczęli być strasznymi dla samych siebie. Gdy nie wierzy się w Boga, nie istnieje żaden autorytet zdolny wychować ludzkość do godnego życia! W takim to kontekście dziejowym zjawia się w Paryżu Matka Najświętsza. Powiernicą swojego orędzia czyni prostą, skromną zakonnicę, s. Katarzynę Laboure.

Pierwsze zjawienie się Maryi miało miejsce 18 lipca 1830 roku, trzy dni przed wybuchem tzw. Rewolucji Lipcowej. „Nadchodzą czasy zła” - mówiła Matka Boska. „Straszne rzeczy będą miały miejsce we Francji. Tron upadnie a cały świat więc się będzie w konwulsjach nieszczęść. Podejź do ołtarza. Stąd spłyną wielkie łaski na tych, którzy prosić będą z ufnością i żalem”.

„W momentach, kiedy niebezpieczeństwo będzie zagrażało najbardziej, ludzie będą przekonani, że już wszystko stracone. Ty jednak pamiętaj o tym spotkaniu i wspomnij na pomoc Boga”.

Maryja zapowiedziała konkretne nieszczęścia: „Będą ofiary wśród duchowieństwa Paryża. Arcybiskup umrze. Podepczą Krzyż. Krew płynąć będzie ulicami. Świat pograży się w smutku”.

Katarzyna zrozumiała, że niektóre z tych wypadków miały zdarzyć się wkrótce, inne za 40 lat.

Istotnie, podczas walk Komuny Paryskiej w 1871 roku spełniło się wiele wypadków zapowiedzianych przez Matkę Bożą. Krew lała się na ulicach. Wielu kapłanów zostało zabitych, arcybiskup Paryża Msgr Duboy został zamordowany.

27 listopada tego samego 1830 roku Matka Najświętsza ukazała się po raz drugi siostrze Katarzynie w kaplicy klasztoru przy rue du Bac. Tym razem objawiła się stojąca na kuli ziemskiej. W rękach trzymała inny globus z krzyżem u szczytu. Wznosiła go do góry jakby w geście ofiarowania Bogu. Promienie światła spływały z drogich kamieni zdobiących Jej palce. Matka Boża wyjaśniła: „Ta kula to świat. Modlę się za



niego, za każdego człowieka na tym świecie. Niestety z wielu moich drogich kamieni nie spływa żadne światło. To dlatego, że wielu ludzi nie prosi o łaski, a więc ich nie otrzymują".

Potem pokazała kształt Medalika, który poleciła rozpowszechnić. Na Medaliku widoczna jest Jej postać stojąca na ziemskim globie, noga depta głowę węża. Wokół postaci Najświętszej Dziewicy biegnie napis "O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".

Na odwrocie medalika - krzyż i dwa serca otoczone cierniem oraz 12 gwiazd apokaliptycznych.

Symbolika Medalika była bardzo prosta, ale i bardzo głęboka. Maryja stojąca na globie depta głowę węża - to znak nieustannej walki ze złem, jaką toczy Maryja.

Kula ziemiska w rękach Matki Bożej to znak macierzyńskiej opieki nad światem, który naznaczony krzyżem jest własnością Boga i ma być królestwem Chrystusa.

Dwa serca na odwrocie to cierpiące Serce Boga - Człowieka i niepokalane Serce Maryi - najświętsze wzory dla serca każdego człowieka.

I wreszcie ta modlitwa do Maryi pełna pokory i skruchy modlitwa grzeszników do Tej, której wstawienie może wszystko.

Dziecinnie prosty medalionik stał się wyzwaniem dla zadufanych w sobie intelektualistów. Jeszcze raz okazało się, że to, co głupie w oczach świata, mądre jest u Boga. Szczególnie, gdy ten mały, pobożny "drobiazg" zaczął czynić cuda. Wnet po Cudowny Medalik z Maryją zaczęły wyciągać się ręce nie tylko wierzących ludzi ale i rewolucjonistów z Komuny Paryskiej i zupełnie wypranych z wiary, wyznawców religii Rozumu.

Z małej kaplicy przy rue du Bac w Paryżu Maryja wyruszyła do walki o odzyskanie dla Boga Francji.

"Postaraj się, aby zrobiono medal na wzór tego obrazu. Wszyscy, którzy będą nosić ten medalik poświęcony, otrzymają wiele łask, zwłaszcza jeśli nosić go będą zawieszony na szyi".

Dziesięć lat po wybicie pierwszej serii Medalika zdarzył się wypadek który uczynił go sławnym na całym świecie. Stało się to za sprawą młodego francuskiego Żyda, Alfonsa Ratisbonne'a, nagle nawróconego na katolicyzm.

W listopadzie 1841 roku znalazł się w Rzymie, tam spotkał się z przyjacielem który podarował mu Cudowny Medalik.

20 stycznia 1842 roku przypadkowo wstąpił do kościoła s. Andrea delle Fratte, blisko Kwirynału. Zrobił to dla zabicia czasu czekając na kolegę. W kościele chodził bezcelowo obojętnie patrząc na rzeźby i malowidła. Nagle zaczęło się dziać coś dziwnego: kościół pograżył się natychmiast w ciemnościach, a w jednej z bocznych kaplic, w powodzi światła, stała Piękna Pani z Medalika i ręką pokazywała mu aby klęknął. Kiedy upadł na kolana, uświadomił sobie w jednej chwili smutny stan swojej duszy. Zrozumiał, że świat został odkupiony Krwią Chrystusową i nagle zapragnął stać się członkiem Kościoła. Najświętsza Dziewica nie przemówiła ani słowa - prawda dziwnym sposobem dotarła do jego duszy, gdy klęczał przed Maryją.

Karnawał owego roku Alfons Ratisbonne spędził na rekolekcjach, następnie został ochrzczony przez kardynała Patrizi, a po czterech miesiącach została uznana przez władze kościelne autentyczność cudu. Alfons Ratisbonne wraz ze swym bratem Teodorem zostali kapłanami, założyli zgromadzenie zakonne męski i żeńskie dla nawracania na katolicyzm braci Żydów. Swoje pobożne i ofiarne życie zakończył Alfons w Ain Karim i tam został pochowany w grobowcu wśród cyprysów naprzeciw Sanktuarium Nawiedzenia Matki Bożej.

Kościół s. Andrea delle Fratte stał się od tamtego wydarzenia rzymskim Sanktuarium Cudownego Medalika, które przypomina pielgrzymom o potęgę Maryi kruszącej skromnymi znakami łaski twarde serca niedowiarków i grzeszników.

75 lat później historia Ratisbonne'a wstrząsnęła młodym klerikiem studiującym wówczas w Rzymie. Był nim brat Maksymilian Maria Kolbe. Jego pobyt w stolicy Chrześcijaństwa zbiegł się z okresem nasilenia działalności antyreligijnej różnego rodzaju wrogów wiary i Kościoła. Na placu św. Piotra niemal codziennie demonstrowali swoją nienawiść do Boga i religii. Maksymilian Kolbe patrzył z bólem w sercu na te sceny.

Przypomniał sobie Kościół s. Andrea delle Fratte i ołtarz upamiętniający nawrócenie. Cudowny Medalik! Zabłysła myśl. On będzie bronią przeciw księciu ciemności. Ta, która zmienia, nawraca, uszlachetnia ludzkie serca.

Jesienią 1917 roku, gdy Europa płonąła I-szą wojną światową a na jej wschodnich krańcach w zbrodniach rewolucji powstało państwo bez Boga, w rzymskim kolegium franciszkańskim

7-miu młodych zakonników za inspiracją Maksymiliana Kolbe Zakładano Rycerstwo Niepokalanej, stowarzyszenie, które miało stać się armią budujących pod przewodem Maryi lepszy świat.

Sw. Maksymilian był tak owładnięty ideą, że poświęcił jej całe Apostolskie życie. W jesieni 1927 roku rozpoczął budowę pierwszego na świecie grodu Niepokalanej. Skromne baraki pierwszego Niepokalanowa wyrosły na mazowieckich polach niedaleko Warszawy. Tu drukowano "Rycerza Niepokalanej" i liczne książki religijne. Stąd wysyłano tysiące medalików dla członków Rycerstwa. Podwarszawski Niepokalanów sprawdził się w szerzeniu kultu Matki Bożej, w budowaniu Królestwa Chrystusowego na ziemi. O Maksymilian zakłada drugi Niepokalanów w pobliżu Nagasaki w Japonii. Jego pragnieniem było w każdym kraju wybudować miasto Niepokalanej. Męczeńska śmierć nie pozwoliła zrealizować do końca tych planów, jednak w wielu krajach powstały lokalne miasta Niepokalanej. To pod Warszawą jest dziś zarówno wielkim sanktuarium Matki Bożej jak i sanktuarium św. Maksymiliana Marii Kolbe, który chciał być "starty na proch" dla Niepokalanej.

Zresztą również kaplica Cudownego Medalika w Paryżu jest równocześnie sanktuarium św. Katarzyny. Jej relikwie otoczone czcią są dopełnieniem orędzia Cudownego Medalika. Zadaniem bowiem Medalika jest przypominać temu, kto go nosi kim jest i jaką drogą ma podążać. Medalik to program życia.

Skromna chłopka z Burgundii, uformowana przez Najświętszą Dziewicę, jest w Paryskim sanktuarium nauczycielką życia dla wszystkich - również dla wielkich tego świata.

Przy Jej trumnie i pod statuą Niepokalanej rodzą się w sercach wielu zbawienne dla ducha refleksje. Cicha kaplica przy rue du Bac była i jest świadkiem wielkich nawróceń postaci znaczących w historii kultury Francji.

Słynny członek Akademii Francuskiej prof. Jean Guilton, małżeństwo filozofów Raisa i Jaques Maritain, Leon Bloy, to tylko niektóre nazwiska ludzi nauki Francji, porwanych posłannictwem Niepokalanej z rue du Bac.

Tak w kraju religii Rozumu Maryja powoli zdobywała serca intelektualistów dla swojego Boskiego Syna.

Ewa T.

## HISTORIA KOŚCIOŁA (15)



## CHRZEŚCJAŃSKI WSCHÓD PO DOKONANYM ROZŁAMIE (XII–XV W.)

**Kościół wschodnie a podboje tureckie.**

Wiek XI należy uznać za przełomowy w dziejach chrześcijańskiego Wschodu. W tym stuleciu dokonał się formalny rozłam między Konstantynopolem a Rzymem (1054). W tym też czasie pojawiali się na Wschodzie nowi wrogowie chrześcijaństwa. Byli nimi Turcy Seldżuczcy, ludy koczownicze, pochodzące z Azji Środkowej. Dość wcześniej przyjęli od Arabów islam. Stali się społecznością jednolitą, żądną podbojów. Od XI w. zaczęli posuwać się ku zachodowi, przelamując zwycięsko próby oporu stawianego im przez sąsiadów. Podbili Iran, Chorozan, Azejberdzan, Mezopotamię. W 1070 r. zawładnęli Syrią, a wkrótce potem Palestyną. Teraz przedmiotem ich ataków stały się posiadłości Bizancjum w Azji Mniejszej. Sytuacja Kościołów wschodnich, które znalazły się w niewoli tureckiej, stała się teraz trudniejsza niż za panowania Arabów. Wielu biskupów uciekało z ziem zajętych przez Turków do Konstantynopola.

Niektóre miasta biskupie zostały zniszczone przez wojnę, wiele pod panowaniem tureckim podupadło, z innych zaś ludność chrześcijańska stopniowo emigrowała. Wielu chrześcijan, którzy nie wyemigrowali, przyjęło w ciągu dwu lub trzech pokoleń wiarę swych nowych panów. Niektóre Kościoły wschodnie (Ormianie, Jakobici) weszły w fazę dezintegracji i chaosu, inne (Kościół etiopski, maronicki) utrwaliły swą izolację i odosobnienie.

**Mongolowie a Chrystianizm.**

W XIII w. spadła na Kościoły wschodnie druga wielka klęska, niespodziewany najazd Mongołów (Tatarzy). Twórcą tego wszechazjatyckiego cesarstwa stał się Temuczyn (1167 - 1227), obwołany w 1206 r. najwyższym chanem, czyli cesarzem, przyjął imię Czingishana (Pan - panów). Mongolowie podbili Chiny, Persję, częściowo nawet Indie, a z drugiej strony wschodnią Europę, aż po granice Polski. U podstaw ich ekspansji leżała wiara w uniwersalne poslannictwo.

W następstwie podbojów mongolskich chrześcijaństwo znalazło się

w nowej sytuacji, a przed Kościołem stanęły nowe zadania. Próby pozyskania Mongołów dla Ewangelii podejmowane przez papieża Innocentego IV (1241 - 1254), skończyły się niepowodzeniem. Chan Chazan (1295 - 1304) przyjął ostatecznie islam. Ostatni wielki wódz mongolski Tamerlan (1363 - 1405), był fanatycznym muzułmaninem. Ofiarą nietolerancyjnej polityki tego najokrutniejszego z azjatyckich despotów i jego niszczycielskich pochodów przez Azję stały się m. in. Kościoły chrześcijańskie. Lata panowania Tamerlana położyły kres dotychczasowej świetności nestorian, ostatniego z wielkich azjatyckich Kościołów chrześcijańskich. Odtąd na długie stulecia chrześcijaństwo utraciło swe wpływy w Azji.

**Kościół ruski pod panowaniem mongolskim.**

Panowanie Mongołów odcięło także na przeciągu dwu wieków Kościół ruski od pozostałego chrześcijaństwa. Po przyjęciu chrztu Ruś Kijowska rozwijała się cywilizacyjnie, jako wierne odbicie chrześcijaństwa bizantyjskiego. W życiu kulturalnym i religijnym Cerkwi ruskiej - podobnie jak w Kościele bizantyjskim - istotną rolę odgrywały klasztory. One dostarczały biskupów, kształtowały kulturę ruską, literaturę (pierwsza kronika ruska napisana została przez mnicha Nestora). Rozwijała się na wzór bizantyjski architektura sakralna (cerkwie) i malarstwo (ikony).

Od pocz. XI do pocz. XIV w. głową Kościoła ruskiego był metropolita Kijowa i wszytkiej Rusi. Kościół Ruski był autokefaliany\*, ale utrzymywał ścisłe kontakty z Konstantynopolem. Mongolowie objęli opieką Cerkiew ruską. Darzyli szacunkiem metropolitów kijowskich. W latach niewoli mongolskiej cerkiew stała się symbolem jedności narodowej.

Metropolici nie mieli stałej siedziby. Dopiero metropolita Teognost (1325 - 1341) wybrał Moskwę na swoją stałą siedzibę. Przeniesienie siedziby metropolitalnej do Moskwy przyczyniło się znacznie do wzrostu znaczenia tego miasta.

Od poł. XIV w. Moskwa stała się ośrodkiem odrodzenia religijnego i narodowego. Wiek XIV był dla Rusi okresem konsoliokacji\* politycznej i

kulturalnej. W całym kraju zaczęły mnożyć się domy zakonne, odżyła nauka, a malarstwo ikon przeżywało wtedy swój złoty wiek. W 1480 r. moskiewski książę Iwan III (1452 - 1505), zrzucił ostatecznie zwierzchność tatarską i przyjął tytuł wielkiego księcia Rusi. Władał on największą częścią północno - wschodnich dzielnic ruskich, z wyjątkiem Rusi południowo - wschodniej, która wraz z Kijowem weszła w skład państwa polsko - litewskiego.

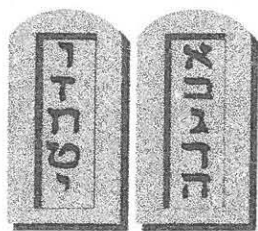
Wyzwolenie się Moskwy spod panowania Mongołów zbiegło się w czasie z upadkiem Konstantynopola (1453). Odtąd Ruś Moskiewska stanie się jednym niepodległym państwem prawosławnym i uważać siebie będzie za dziedzica i spadkobiercę tradycji chrześcijaństwa bizantyjskiego.

**Julia**

\* **autokefaliany** - Autokefalia (gr. autos - sam, kefale - głowa) jest jedną z zasadniczych form organizacji Kościoła prawosławnego, oznacza samodzielność Kościoła krajowego, jako odrębnej jednostki związanej jednością wiary, apostołską sukcesywnością hierarchii oraz jednością duchową i wspólnotą działania z innymi Kościołami. Rozwija się ona: 1) w odrębnym ustroju wewnętrznym poszczególnych Kościołów; 2) w niezależności hierarchii jednego Kościoła krajowego od hierarchii innego; 3) w miejscowym prawodawstwie i niezależności sądownictwa w granicach danego Kościoła; 4) w zachowaniu miejscowych zwyczajów i obrzędów kościelnych. Niezależność ta jest jednak ograniczona zakazem wprowadzania nowych dogmatów, naruszania zasad prawnych Kościoła powszechnego i odrzucenia bezpodstawnie zachowanych tradycji i zwyczajów kościelnych. Nadto Kościół krajowy powinien szanować lokalne przywileje innych Kościołów, ich wewnętrzne zwyczaje i prawa.

\* **konsoliokacja** - zjednoczenia, umocnienie.

## TEOLOGIA W ŻYCIU



### DEKALOG (6)

„Jam jest Pan Bóg twój,  
którym Cię wywiódł  
z domu niewoli”.

### PRZYKAZANIE SZÓSTE (cz. 1)

„Nie cudzołóż”

**W obronie wierności.**

W planach Stwórcy człowiek, to związek mężczyzny i kobiety. Bez szczególnej troski Bożej pełnowartościowym człowiekiem nie potrafi być ani mężczyzna bez kobiety, ani kobieta bez mężczyzny. Bóg bowiem tak stworzył ludzkość, że te dwa różne światy wzajemnie się uzupełniają i tworzą doskonałą jedność. Podstawą zaś tej jedności jest związek małżeński. „Będą dwoje w jednym ciele”. Chodzi przy tym nie tylko o zjednoczenie ciał, ale i o zjednoczenie ducha.

Kiedy zatem wybór zostanie dokonany nastąpi spotkanie, mężczyzna i kobieta stają przed poważnym zadaniem budowania jedności między sobą. Jest to zadanie trudne, gdyż nigdy nie jesteśmy w stanie dokładnie poznać kandydata na małżonka. Nie obejdzie się też bez pomyłek i błędów, jako że zazwyczaj ani jedno ani drugie nie ma żadnego doświadczenia. Jest to ich pierwsze zadanie. W wierności temu zadaniu ujawnia się ich wielkość. Kościół, chcąc pomóc w zachowaniu tej wierności wymaga od małżonków, na początku ich wspólnej drogi wypowiedzenia słów: „ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską, oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Przysięga ta posiada charakter bezwarunkowy. Małżonek nie mówi: ślubuję ci wierność, o ile ty mi wierności dochowasz. Nie! Ślubuję przed Bogiem, że ja tobie wierności dochowam, że pod tym względem możesz na mnie liczyć. Ślubuję, że w budowie naszej jedności wytrwasz aż do śmierci.

Na tym tle możemy zrozumieć wagę szóstego przykazania.

**Bóg mówi „nie cudzołóż”** to mamy nie wyciągać ręki po innego mężczyznę, po inną kobietę, bo wówczas zniszczymy tą jedność, którą mamy budować.

**Boży zakaz „nie cudzołóż”** to przede wszystkim przestroga przed klęską w twoim życiu. Życie jest jedno i można je albo wygrać, albo przegrać.

„**Nie cudzołóż**” to przestroga przed unieszczęśliwianiem innych. Miłość nasza jest ograniczona; jeśli ją zaczniemy dzielić, nikogo nie będziemy kochać w pełni.

„**Nie cudzołóż**” to wykluczenie możliwości porzucenia człowieka, to wezwanie do brania odpowiedzialności za drugiego. Możesz zmienić samochód, dom, pracę, kolegów, wszystko - ale nie możesz zmienić męża, żony, dzieci.

Przykazanie szóste broni zatem wielkich wartości, decydujących o rozwoju ludzkości. W wierności małżeńskiej jest zawarta szansa rozwoju człowieka.

#### Stosunki przedmałżeńskie

Przykazanie szóste zabrania stosunków przedmałżeńskich, ponieważ zamyka całość seksualnego spotkania mężczyzny z kobietą w granicach małżeństwa. Każde spotkanie poza małżeństwem jest cudzołóstwem.

Stanowisko takie spotyka się dziś z niezwykle ostrą krytyką. Zarzuca się Kościołowi, że jest mało postępowy, mało tolerancyjny. Otóż warto wiedzieć, że istnieje tu nieporozumienie, ponieważ nie Kościół ustanowił prawo „nie cudzołóż”, ale Bóg. Tego rodzaju pretensje uderzają nie w Kościół, czy księdza, ale w samego Boga jako najwyższego Prawodawcę. Kościół może zmieniać swoje własne prawa, ale nigdy nie może zmieniać prawa Bożego, musi to prawo głosić.

#### Dlaczego szóste przykazanie zabrania stosunków przedmałżeńskich?

Bogu chodzi o to, aby małżeństwo było budowane na dobrze ustawionej miłości. Czas przedmałżeński powinien być potraktowany jako czas dorastania do wielkiej prawdziwej miłości. A miłość jest funkcją ducha, stąd też najważniejszym elementem jest połączenie ze sobą dwóch serc i umysłów, a dopiero konsekwencją tego jest połączenie ciał. Świat, w którym żyjemy sprowadził miłość tylko i wyłącznie do zjednoczenia ciał.

Drugim czynnikiem jest godność kobiety. Kobieta w pierwszym stosunku oddaje nie tylko ciało, ale oddaje siebie. Jest to gest jej całkowitego zaufania. Mężczyzna sięgając po kobietę przedniszczy jej godność i zaufanie. Kobieta natomiast, zgadzając się na współżycie przedmałżeństwem, rezygnuje z wychowania jego czułości. W miłości bowiem ważniejszą rzeczą od seksu jest czułość, a mężczyzna potrzebuje wiele czasu, aby czułość w sobie rozwinąć i ją pielęgnować. Całe życie rodzinne jest oparte na czułej miłości. Dzieciom nie potrzeba seksu, dzieciom potrzebna jest czułość. Jeżeli kobieta nie pomoże mężczyźnie w wychowaniu czułości, wielokrotnie w życiu będzie płakać na obojętność swojego męża.

Zwróćmy uwagę jeszcze na odpowiedzialność. Całość bowiem stosunków między mężczyzną a kobietą oparta jest na odpowiedzialności, a ta z kolei zależy od silnej woli. Dzisiejszy świat nie dba o silną wolę, uważa, że wolność polega na swobodzie w robieniu tego, co mi się podoba. Tymczasem tak rozumiana wolność jest niewolą. Tylko człowiek o silnej woli jest wolny. Okres przedmałżeński, w którym trzeba ocenić stopień odpowiedzialności drugiej osoby w podjęciu trudu zachowania wstrzemięźliwości seksualnej, pozwala ustalić, jak to jest z naszą silną wolą i o ile możemy zaufać drugiemu człowiekowi.

**Marta Krzemień**

*Ciąg dalszy w następnym numerze.*



## ŚWIADKOWIE WIARY

### ŚW. FILIP NEREUSZ (26 MAJA)

Był człowiekiem niezwykłym. Miał ogromne poczucie humoru, które bardzo umiejętnie wykorzystywał w swej pracy duszpasterskiej. Powiadał bowiem, że: „humor jest sprawą zbyt poważną, żeby go traktować niepoważnie”.

Św. Filip Nereusz urodził się 21 lipca 1515 r. we Florencji. Kiedy zmarła jego matka, a potem brat warunki majątkowe ojca znacznie się pogorszyły. Święty udał się więc do wuja z zamiarem wyręczenia go w zawodzie i odziedziczenia znacznej fortuny. Wkrótce jednak zrezygnował z tej okazji i pojechał do Gaety, skąd po krótkim pobycie skierował się do Rzymu. Wieczne miasto było zniszczone wówczas przez cesarza Karola V. Były to czasy reformacji i podziałów Kościoła.

Aby zarobić nieco pieniędzy Filip wychowywał dwóch synów w domu zamożnego Florentczyka. Jednocześnie studiował filozofię i teologię na uniwersytecie "Sapientia". W wolnym czasie odwiedzał kościoły, sanktuaria i zabytki Rzymu. Jego ulubionym miejscem były katakumby św. Sebastiana. Kiedy wybrał się tam w 1544 r. poczuł jak tajemnicza siła wyciąga mu z boku dwa żebra. W tym czasie święty założył towarzystwo religijne - "Bractwo Trójcy Świętej", które miało służyć pielgrzymom i chorym.

Przełomem w życiu św. Filipa był rok 1551, kiedy za namową spowiednika przyjął święcenia kapłańskie. Zamieszkał w konwiktzie Św. Hieronima „Della Carita”. Tu właśnie dojrzało jego wielkie dzieło - "ORATORIUM". W czasie organizowania go św. Filip, znany ze swej wesołości, zastanawiał się, co zrobiliby w konkretnej sytuacji jego przyjaciel św. Ignacy Layola po czym robił dokładnie odwrotnie.

Oratorium działało początkowo w izbie św. Franciszka. Potem w kaplicy. Święty gromadził tu na modlitwie, roz-

stanów. Często mawiał do nich: "Nie chcę mieć smutku w domu". I nie miał go nie tylko w swoim domu, ale również poza nim. Bywało, że kobiety klękając przed świętym na ulicy spoglądały nań z uwielbieniem.

Św. Filip zakładał im więc swoje okulary na oczy, aby "lepiej widziały jego świętość". Chcąc pobudzić innych do wesołości często celowo sam się ośmieszał. Nieraz golił brodę tylko do połowy i wesoły podskakiwał wśród gawiedzi, lub podtykał sobie pod nos potężny bukiet pokrzywy zachwycając się ich zapachem.

Poza tym w dni świąteczne kroczył do Kościoła w marynarce założonej na lewą stronę i birecie wyzywająco zasuniętym na uszy.

Ale nie obeszło się bez cierpienia. Znaleźli się tacy, którzy w spotkaniach organizowanych przez św. Filipa dopatrzili się zagrożenia i oskarżyli Świętego twierdząc, że jego akcja może być niebezpieczna dla wiary. Doszło do tego, że surowy papież Paweł IV zakazał mu na pewien czas działalności. Kuria Rzymska odebrała nawet świętemu prawo do spowiadania. Na szczęście ten trudny okres minął i znów nastały dobre czasy.

Św. Filip zebrał wokół siebie grupkę uczniów, których zaprawiał do zjednoczenia się z Bogiem i dobrych uczynków. Na placach bawił się z dziećmi, by je potem prowadzić do kościoła.

Był to nieznaną dotąd styl apostołowania, na którego owoce nie trzeba było długo czekać. Do Oratorium spieszyła cała elita duchowa Rzymu. Rodziły się tu plany reform. Do grona przyjaciół Świętego należeli m. in. św. Franciszek Salezy, św. Kamil de Lellis, św. Ignacy Layola i papież Klemens VIII, którego Filip wyleczył z reumatyzmu. Powszechnie było bowiem wiadomo, że dotyk świętego leczy tą przykrą dolegliwość. Kiedy więc w 1595 r. zapadł na nią papież Klemens VIII poproszono św. Filipa o pomoc. Święty godzinami dzierzył dłoń papieża w swojej. Gdy zabieg nie poskutkował osiemdziesięcioletni Filip wpakował się papieżowi do łóżka, położył nań i modlił. Dzięki temu papież wyzdrowiał.

Należy również wspomnieć o zwierzętach, które święty bardzo kochał. Przesłane mu w darze z przeznaczeniem na stół bażanty i gołębie odsyłał z uprzejmą adnotacją, w której prosił, aby zachowano dla niego te ptaki żywe. Często też św. Filip odprawiał mszę świętą z uczepioną u jego ramienia wiewiórką.

W 1564 r. Florentczycy oddali świętemu w zarząd kościół "Św. Jana". Tu właśnie pozostali duchowi synowie Filipa zwani potem oratorianami, czy filipinami. Prowadzili oni wspólne życie nie związane żadnymi ślubami, co do dziś pozostało cechą charakterystyczną oratorianów.

Św. Filip Nereusz zmarł 26 maja 1595 r. W 1610 r. Papież Paweł V dokonał jego beatyfikacji, a 12 lat później papież Grzegorz XV kanonizacji.



stawianiu, spowiedzi, czy rekolekcjach rzesze ludzi różnych

Paulina

## PRZYCZYNNKI DO HISTORII PARAFII

## Biskup Tymoteusz Gorzeński

Na gurtce\* łączącym prezbiterium z nawą główną starego kościoła, po prawej stronie vis a vis późnobarokowej ambony, znajduje się bezimienna tablica pamiątkowa. O tym, komu została poświęcona, dowiadujemy się dopiero z *Liber Memorabilium* – kroniki plebana bieżanowskiego, ks. Stanisława Osuchowskiego, ukończonej, a raczej przerwanej w 1846 r. Osobą tą był ks. Tymoteusz Gorzeński.

Czym zasłużył się ks. Gorzeński, iż ma swoją tablicę pamiątkową w naszym kościele? Marmurowa tablica „wyraża” wdzięczność za to wszystko, co zrobił ks. Gorzeński – pleban bieżanowski dostarcza nam następujących informacji:

Ksiądz Gorzeński, będąc kanonikiem kapituły krakowskiej otrzymał w posiadanie parafię Bieżanów. Kościołowi w Bieżanowie:

- podarował trzy „wielkie” obrazy:
  1. „Mojżesz w górach Madianitów”;
  2. „Młodziankowie, czyli niewiasta broniąca dziecię przed morderczym nożem oprawcy herodowego”;
  3. „Wytepienie dzieci żydowskich płci męskiej przez faraona”;
- wyłożył kościół marmurową posadzką;
- wystawił dzwonnice;
- ukończył mur wokół cmentarza znajdującego się przy kościele;
- wystawił dwa boczne ołtarze z gipsu;
- przypuszczalnie wystawił „gustowny” chór kościelny;
- oraz wiele innych rzeczy podarował dla kościoła.

Ks. Osuchowski wyraża się o ks. Gorzeńskim z wielkim szacunkiem. Jednak nie przybliżyła nam tej postaci.

Szukając informacji o ks. Gorzeńskim natrafiłem na książkę pt. „Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny”. Na stronie siedemdziesiątej znalazłem kilka informacji o

księdzu Tymoteuszu Gorzeńskim. Urodził się 24 stycznia 1743 r., zmarł 20 grudnia 1825 r. Biskup smoleński i poznański, prymas Polski.

Kształcił się w Krakowie i Rzymie, gdzie był rektorem Hospicjum Świętego Stanisława (1767), kanonik poznański (1763) i krakowski (1767), referendarz koronny (1781) i ostatni kanclerz księstwa siewierskiego (1788).

29 listopada 1790 r. prekonizowany\* biskupem smoleńskim, rezydował w Warszawie rozwijając działalność polityczną, zwolennik Konstytucji 3 Maja.

Po zniesieniu diecezji (1798) przebywał w Krakowie, Wiedniu i Poznaniu.

27 marca 1809 r. przeniesiony na biskupstwo poznańskie, rządy objął 15 maja tegoż roku. Po wyniesieniu biskupstwa poznańskiego do rangi archidiecezji i złączeniu jej unią personalną z archidiecezją gnieźnieńską (1821) mianowany 16 lipca 1821 r. pierwszym arcybiskupem metropolitą poznańskim i gnieźnieńskim. Ze względu na nacisk władz pruskich, zabraniających używania tytułu „prymas Polski”, rezydował w Poznaniu.

W czasie gdy ks. Tymoteusz

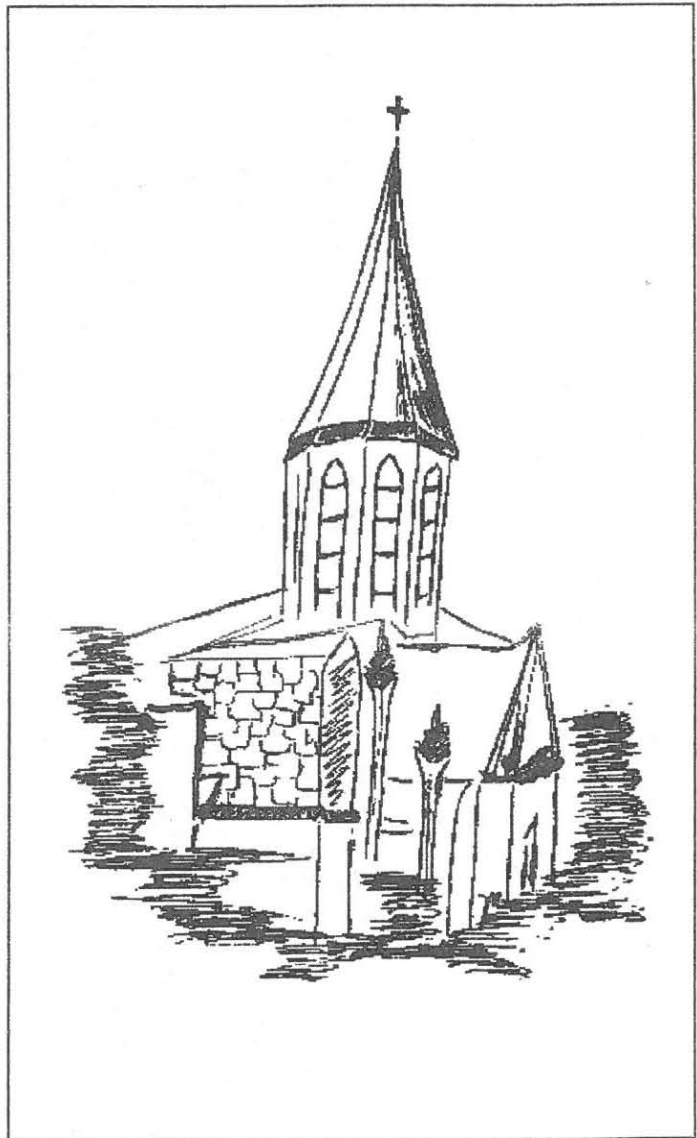
Gorzeński był kanonikiem kapituły krakowskiej (1767-1775), Bieżanów był w jego posiadaniu. Zadał o urządzenie kościoła. Jednakże raczej nie był plebanem bieżanowskim. W tym czasie bowiem proboszczem był ks. Paweł Noskowski (1744-1777).

Czy ks. Gorzeński był kiedykolwiek w Bieżanowie? O tym nie wiemy.

Mirek

\* gurt – płaski, konstrukcyjny łuk podsklepienny z cegły lub kamienia, wzmacniający i podtrzymujący sklepienie budowli

\* prekonizować – w Kościele katolickim: nadać godność biskupa



## HISTORIA

## „Spacery nocą”. Obrazki z dywersji krakowskiej 1944-45 (część 9)

### VIII. Noc, jakich wiele

Ociepliło się; opadów śnieżnych ani na lekarstwo. Najwyżej, jakby ktoś rozsypał parę garści soli, czy przyprószył czekoladowy mazurek mączką cukrową. Krajobraz przypominał arcyserwis Radziwiłła-Sierotki, co to ...*udawał przewybornie krajobraz zimowy!* Śnieg topniał od słońca za dnia, w nocy wichur wzbijał nim kurzawę. Tylko na północnych stokach, w ciasnych parowach, w bruzdach pól uchowały się warkoczki czy skorupy śniegu – kreski kredą na rozległej, chropowatej tablicy...

Przed następną osłoną trafiło się Gromowi spotkanie z Kasią. W swym pośpiechu, by ją wziąć w ramiona, zapomniał, że ma pistolet za pasem i granat w kieszeni. Dopiero gdy się wysunęła z uścisku, przesunął nieznacznie pistolet do tyłu – niestety, za późno...

- Co masz tam takiego twardego? – zapytała podejrzliwie.

- Doprawdy, trudno mi to wytłumaczyć, kochanie – zaśmiał się chytrze, nie zbity z pantafelku. Teraz się obruszyła:

- Nie gadaj głupstw, wiesz, co miałam na myśli!

- Dajmy temu spokój, po co sprzeczać się o drobiazgi – powiedział pojednawczo. parę chwil była nadąsana i sztywna, ale to przeszło. Rozstając się przed bramką jej domu, dała mu długi, zmysłowy pocałunek.

Powinien się właściwie spieszyć, by się nie spóźnić na zbiórki, ale nie miał ochoty. Był jeszcze w błogim nastroju. Poza tym przywykł do częstych nocnych wędrówek, był bardziej cyniczny, może odrobinę *blasé* – zanadto ufny w szczęście, które dotąd dopisywało. Wiadomo, kto ma szczęście... Ale, jak powiedział generał Patton: *Nie radź się swoich obaw!* Tak próbował robić: starał się pilnie oszczędzać ludność i podwładnych: reszta jest w rękach losu. Nałożył sobie nawyk nie zastanawianie się do przesady nad tym, co się może stać – to obezwładnia. Trzeba okiełznać wyobraźnię! Tak łatwiej narażać się, działać, pełnić obowiązki. Dowodził przecież kwiatem doborowej jednostki: twardzi, wypróbowani żołnierze, jeden za drugiego gotów w ogień wskoczyć... Co więc pomoże martwić się na zapas?

Szedł normalnie, nie zważając na zbliżającą się godzinę policyjną i szwendających się Niemców. Już opanował pokusę przeżegnania się przed wyruszeniem na kolejną „wyprawę”, czy modlenia się w niebezpieczeństwie. Nieladnie udawać zucha i uchodzić za agnostyka w chwilach beztróskich, a błagać o ocalenie w tarapatkach, na modłę afrykańskich dzikusów. Tyłu kolegów zginęło śmiercią żołnierza – tysiące, może dziesiątki tysięcy od lata tego roku – to było równie nieuniknione, jak dzień i noc. To trzeba wziąć za punkt wyjścia wszystkich kalkulacji. Może właśnie w tym tkwi istota, niezbędny atrybut dowódcy każdego stopnia? Sam też się przecież nie oszczędzał! Jak większość jego ludzi, Grom był zahipnotyzowany,

zarażony bakcylem śmierci. Po Monte Cassino, a szczególnie po Powstaniu Warszawskim, prawie wszyscy młodzi w Kraju byli niebezpiecznie bliscy pogardzie śmierci... Ale jak inaczej można było robić codzienną robotę?

Koło stodoły Brzozy Sęp zameldował mu Strzelca i Borutę. Nad ramieniem sterczała mu osłona muszki polskiego kawaleryjskiego karabinka. Dwaj pozostali mieli ciężkie rewolwery z dużym zapasem amunicji. Grom wyciągnął konsekwencje z poprzednich doświadczeń. Tym razem wyznaczył Grotę, energicznego i roztropnego podchorążego do pilnowania szosy – bo mieszkał on koło niej, co oszczędzi łażenia po próżnicy. Na skrzyżowaniu dróg, skąd raz przyszedli Niemcy z Wieliczki, umieścił Hardego z półcalowym *garlaczem*. Reszta ubezpieczeń bez zmian – tylko za przykładem Roty wzmocnił bezpośrednio obstawę meliny o jednego człowieka. Był spokojny, niech się dzieje, co chce, sprostają każdej niespodziance. Przyjmijmy szkopów godnie – czym chata bogata!

Czasu było pod dostatkiem. By się nie nawijać na oczy słuchacemu, zajęli komorę młyna, ukrytego w jednym z zastron stodoły. Wiodły doń niepozorne drzwiczki, „ściany” były ze słomy i niemiłoczonego żyta, bez sufitu, ale zaciszny zakątek, aż się prosiło, by się zdrzemnąć! Boruta dobył z kieszeni futra świeże bułki z kiełbasą, obdzielając każdego. Żartując chrupali smaczny poczęstunek; nastroje wyśmienite!

- Żeby tylko można było zakurzyć i tyknąć kielicha – westchnął Strzelec.

- A może tak jeszcze dziewczynkę, co? – zakpił Sęp.

- Chciała by dusza do rajy – powiedział Grom – nic z tego! Służba, nie družba...

Na takich przekomarzaniach zbiegł im czas do dziesiątej, kiedy przyszedł Konar z czterema innymi. Uścisnął mocno dłoń Groma.

- Idąc tu zabrałem tylko dwóch swoich ludzi, nie licząc telegrafisty i pomocnika. Tak nas rozpieszczacie, że więcej nie potrzeba!

- I tak będzie na dwunastu apostołów – odparł Grom – trzynastka jest feralna! Jak tam Jeleń – pójdziesz na podsłuch?

- Nie uśmiecha mi się to, ale skoro nie ma innej ofiary...

- Obejdzie się, żartowałem tylko. Chcę ci się wkraść w łaśki, to może zorganizujesz mi jakiś peem... Płacimy gotówką! Na razie rozgość się w piwnicy – o ile to możliwe – dodał już serio. Na posterunek obserwacyjny wysłał Strzelca z Borutą, Jeleń obsadził wejście do meliny, Konar bramę wjazdową. Sęp z rękami do tyłu, zaplecionymi na szyjce karabinu przechadzał się dróżką za stodołą. rzekłbyś, wybiera się na zajęcia.

- To lubię, rzecze, to lubię – zacytował do Groma – Wiesz, człowiek inaczej się czuje z bronią na wierzchu, jak Pan Bóg przykazał!

Grom także był rad; wszystko dziś „grało”... Rozpięto antenę. W całym folwarku ani promyka światła, widocznie przełękli się niemieckiej wizyty ostatnim razem! Straże czuwały, właściwie mógłby się położyć na spoczynek, każąc się obudzić, jeśli będą goście... Poszedł zamiast tego do posterunku obserwacyjnego. Nie było tam dziś żadnych *rozhovorów!* Strzelec był surowym zwierzchnikiem – znał regulamin służby polowej na pamięć.

- Pan kapral każe mi obserwować od prawej do lewej i z powrotem – poskarżył się Boruta – Nie pozwala mi się obrócić do siebie przodem, nawet kłąć zabrania!

- A co, mam może słuchać waszego wykładu? Jesteście na służbie, podchorąży – odpowiedział kapral Strzelec z udaną powagą.

Grom nastawił uszu: spoza następnej góry, gdzie szosa przechodziła obok dawnej cegielni Friedmanna i składu drzewa Goldmanna w Wieliczce, jakiś niemiecki oddział maszerował ze śpiewem, aż tu było słychać. Kto wie, czy ci kupcy żydowscy są jeszcze wśród żywych, gdzie się obracają? Starał się wywnioskować z urywków pieśni, które przynosił wiatr, czy Niemcy wracają z ćwiczeń, czy na nie wychodzą? Słów nie dało się odróżnić, tęskna melodia była znajoma – wyciągali refren:

*Weit ist das Heimatland, so weit, so-o weit!*

Nie każdy z nich wróci do tej ojczyzny, pomyślał z satysfakcją, dobrze wam tak! Po coście tutaj leżli? Dawniej inaczej piali:

*Es rollen – die Panzer –*

*Nach Polen – hinein!*

Teraz rura im zmięka!

Powiedział Konarowi o tych Niemcach, co najmniej kompania...

- E, co tam! Noc dzisiaj ciemna, jesteśmy dobrze zaopatrzeni w *sidole*. Wyjdziemy obronną ręką!

Grom nigdy dotąd nie widział tych granatów, wytwarzanych w konspiracyjnych warsztatach, nazwanych tak, bo przypominały blaszane puszczone popularnego płynu do czyszczenia metali. Wszystko w nich – skorupa, materiał wybuchowy, zapalnik – było *Made in Generalgouvernement*, pod bokiem szpiclów Franka, mimo częstych wysp. Grom nie bardzo im dowierzał.

- Mają dużą siłę wybuchu i ogłuszający huk – zachwalał Konar; on popierał „wyroby krajowe”.

Gromowi przypominała się tragedia na ulicy Botanicznej w Krakowie, gdy był projekt odbicia aresztowanego ze swym sztabem pułkownika Spsychalskiego-Lutego, dowódcy Okręgu; na ten skok ściągnięto również nasz oddział partyzancki „Błyskawica”. Rozdano im między innymi te *sidole*. Do akcji nie doszło, ale dwu Niemców – żandarm i doktor Hoff z niemieckiej *Hilfspolizei*, pracownik tak zwanego *Institut für Deutsche Ostarbeit* – zatrzymało kolegów z „Żelbetu”, którzy zachowali się nieco nieostrożnie... Dali serię ze Stenów, kładąc Niemców trupem na miejscu. Ale w odwet rozstrzelano czterdziestu więźniów z Montelupich – podwójną „porcję”... Jeden ze sprawców zajścia był w partyzantce z Konarem, miał podobno wyrzuty sumienia, szukał śmierci...

- Czasem się cieszę, że odszedłem z oddziału – wyznał Konar – To znowu chciałbym tam być, gdy ukrywanie się mi dokucza – myślę wtedy o chłopakach w lesie... Poszli na pomoc Warszawie, ale nie wyszło! Zdaje mi się, że nawet jakby już nastął polski rząd, to będziemy go zwalczać z lasu. To jest jak narkotyki – jak się raz skosztuje, trudno odwyknąć...

Od toru doszedł ich odgłos rytmicznych kroków. Jastrząb nie dawał sygnału z jazu – widocznie nic poważnego. Wyteżyli wzrok; od bramy wjazdowej zarysowała się sylwetka pojedynczego Niemca, zgiętego pod ciężarem wypchanego plecaka z przytroczonym hełmem. W każdej ręce brezentowa torba, karabin dyndał mu na szyi. Jakiś żółtodziób wracający z urlopu do Wieliczki lub rekrut przysłany na uzupełnienie. Nie złapał połączenia kolejowego i wybrał się torem pieszo. Miał szczęście, bo ktokolwiek z pistoletem mógł go pozbawić broni, hełmu, czy skrócić o głowę – ale oni mieli co innego do roboty.

- Uniknął gość co najmniej sądu wojennego – skomentował Konar.

Radiostacja odebrała już swe depesze i miała teraz przez pół godziny nadawać. To był najbardziej delikatny okres pracy, kiedy policja, przy pomocy prostych przyrządów, łatwo mogła ich wykryć. Były już takie wypadki przebiegania się agentów za żebraków, włóczęgów, pijaków – ale ze sprzętem goniometrycznym... Grom ponownie skontrolował ubezpieczenia – bez zarzutu! Poszedł więc do piwnicy, gdzie pomiędzy stosami buraków cukrowych i kupą węgla tykała stacja, telegrafista jak w transie... Obok drzemał na jakiejś drewnianej pace jeleni, z pięknym naganem w dłoni. Dla żartu Grom spróbował wyjąć mu go z ręki – zbudził się momentalnie, ze wstrząsem – myślał, że ktoś chce go rozbroić... Dał Gromowi pistolet do oglądnięcia – smukła, szlachetna broń, oksydowana na czarno. Okazało się, że miała polski orzełek i napis *F.B. Radom* – robiona przed wojną dla polskiej policji na kaliber 8 mm – naboje różniły się od amunicji rosyjskiej 7.62 mm, która miała charakterystyczną długą łuskę, zakrywającą zupełnie główkę pocisku... Starszy brat Roty, Staszek, inspektor policji, miał taki rewolwer i wołał go od pistoletu automatycznego, jako broń niezawodną; nigdy się nie zatnie.

Grom odwzajemnił się, dając koledze obejrzeć swój Steyr, tamten go uznał za Colta. Grom wyjaśnił, przyjemnie pochlebiony:

- On tylko tak wygląda, bo był wzorowany na amerykańskim Coicie wz. 1905, skonstruowanym przez Browninga, którego – w ulepszonej postaci – używają skoczki. Nie ma tak wielkiego kalibru, tylko 9 mm, ale za to bardzo długi nabój. Dużo prochu, co daje mu prosty tor i większą siłę przebięcia, niż ma 11 mm pocisk Colta. Także wykonanie jest staranniejsze, bardziej precyzyjne i elegantszy wygląd. Tylko okropnie trudno o amunicję – dlatego rzadko go używam. Nie wolno chybiać! Jak Niemcy mówią: *Jeder Schuss, ein Russ...!* – zażartował.

Na tych zajęciach z nauki o broni szybko zleciała reszta warty. Po zbiórce i przyjeździe hardego i jastrzębia, opuścili gościnne progi Brzozy, odprawili radiotów i w zwykłym marszowym szyku doszli do szosy Kraków – Wieliczka.

C. D. N.

Stanisław Weislo



## MŁODYM

# CZY DIABEŁ MÓWI DOBRANOC ?

**1. Z „Księgi Cieni”** - pamiętnika 14-letniego Tommy'ego Sullivana. „Do największego z demonów. Chciałbym dokonać z tobą wymiany: jeżeli dasz mi najpotężniejszą ze wszystkich mocy magicznych, zabiję wielu chrześcijan. Dokładnie 20 lat od dnia dzisiejszego, przyrzekam, że popełnię samobójstwo. Będę kusił nastolatków na ziemi do angażowania się w seks, rozwiązłość, narkotyzowanie się i oddawanie tobie czci. Wierzę, że zły jeszcze raz powstanie i pokona miłość Boga”. Po pewnym czasie zabił swoją własną matkę. Znalaziono ją z podciętym gardłem i ciałem pokrytym tuzinami ran zadanych nożem. Tommy usiłował też wydłubać jej oczy i częściowo odciął ręce. Następnego dnia policja odnalazła Tommy'ego zagrzebanego w zaspie śnieżnej. Miał podcięte nadgarstki i poderżnięte gardło. Obok niego leżał nóż, którym zabił matkę i zakończył swoje życie. Orzeczenie policji było jednoznaczne: główną siłą popychającą go do zbrodni i samobójstwa była fascynacja satanizmem...

**2. Nie dalej jak dwa tygodnie temu** polskie dzienniki pokazały migawki z wizji lokalnej, w której to dwaj mężczyźni po ujęciu ich przez policję dokładnie wskazali miejsca i sposób dewastacji kilkudziesięciu grobowców na jednym z cmentarzy. Dewastacji tej dokonali na polecenie mistrza sekty satanistycznej. Miała być ona, jak sami powiedzieli, wstępem do inicjacji.

**3. Najbliższa koszula ciału...** W Wielki Czwartek wszystkich nas poruszyła wiadomość o ponownym zbezczeszczeniu krzyży na naszym cmentarzu parafialnym.

To tylko trzy wybrane wydarzenia, które dotarły do moich uszu w przeciągu kilkunastu ostatnich dni. To tylko mały wycinek tego, co przedo-

staje się do telewizji, radia, prasy. To tylko wierzchołek góry lodowej.

Trzy lata temu wracając z jednej z górskich wycieczek natknęłam się na dość ciekawego „kompana”. Był nim wówczas dwudziestoletni chłopak, skin, obok którego przyszło mi siedzieć w autobusie. W trakcie podróży wywiązała się między nami rozmowa (on zaczął, bo ja bym się chyba bała). Zupełnie nie wiem jak zahaczyliśmy o temat satanizmu. On otarł się w swoim życiu o kręgi czcicieli Lucyfera, o obrzędy, literaturę, obrzęd inicjacji. Jednak jak sam powiedział „to była tylko zabawa w satanizm”. Jakby zupełny przedśmiatek tego, co jest zarezerwowane dla elity. A więc ludzi dojrzałych, bogatych, a czasem nawet wpływowych. Zapytałam wtedy, jak rozumie dewastowane cmentarze, podważane krzyże, rozbite nagrobki. Porównał ludzi dokonujących tych „wyczynów” do Hitlerjugend, młodego narybku, który jest fantastycznym materiałem do robienia „czarnej roboty”. „**Mistycyzm zaczyna się od fascynacji**” - dodał na koniec. I chyba miał rację. Jeżeli to w ogóle fascynacją można nazwać. Ja czułam raczej ogromne oszołomienie i strach, kiedy zwiedzając jedno z hiszpańskich miasteczek weszłyśmy z koleżanką do sklepu znajdującego się wśród kilku sklepików z pamiątkami. Zamknęłyśmy drzwi i zaczęłyśmy się rozglądać. Stałyśmy jak wryte. Na półkach piętrzyły się trupie czaszki w różnych wariantach, np. czaszka jako popielniczka, czaszka kielich, gipsowa czaszka jako element ozdobny na półkę, czaszka jako oczko do pierścionka. Tu i ówdzie odwrócone krzyże oplecione bluszczem, koszulki z napisami, które ze względu na ich treść nie zasługują, aby publikować je w gazecie parafialnej. Z boku stał dość okazały regał z kasetami video i płytami kompaktowymi. Powiem

szczerze, że wychodziłyśmy stamtąd dwa razy szybciej niż weszłyśmy. Ktoś powie: „Co Hiszpania, to Hiszpania!” - bzdura, również w Krakowie czy Zakopanem są podobne sklepy. Oczywiście nie widnieją nad nimi szyldy „Gadżety satanistyczne”, ale jeśli ktoś szuka demonicznej fascynacji - znajdzie ją bez trudu.

**Problem satanizmu to nie nowość.** Nie jest to jak wielu sądzi wytwór rozwydrzonych małałatów, którzy znudzeni poszukują nowych wrażeń.

Pierwsze ściślejsze zespolenia się ludzi ze złymi duchami oraz wprowadzenie Czarnej Magii starożytni przypisywali Turończykom, ludowi, który zamieszkiwał legendarną Atlantyde. Jednak jak wiadomo, Atlantydy nikt nigdy nie widział, więc ten trop jest raczej tylko legendą o spektakularnym królestwie zła na ziemi. Kult piekielnych mocy rozprzestrzenił się z czasem w Azji, Afryce, docierając wreszcie do Europy.

Średniowiecze było okresem niezwykłego zainteresowania szerokich kręgów społecznych zagadnieniami magii, opętań i czarów. Wiązało się to między innymi z licznymi „procesami czarownic”. Na Sycylii lud wierzył, że opętani przez diabły mówią wszystkimi językami, mogą poddać ludzi swej woli, sterować uczuciami dowolnie wybranej osoby, spowodować chorobę, porwać dzieci, zabijać bydło.

W pewnym francuskim protokole sądowym z 1230 r. opisano obrzędy ludzi, którzy odrzucili wiarę i wplątali się w sieci czarnej magii. „Żaden herezyk nie mógł odmówić rytuału czczenia diabła, który kończył się ekscesami seksualnymi. Odbywało się to w zaciemnionym miejscu, pod kierunkiem demonów w zwierzęcej postaci”. W wiekach XVI - XVIII nastąpiła niemalże epidemia opętań, czyli zawładnięć ciałem człowieka przez



szatana. Określono nawet objawy opętania: zdolność czytania myśli, mówienie i rozumienie obcych języków, zeszytywnienie ciała, niewrażliwość na ból, itp.

Oczywiście dzisiaj wiemy, że wiele z wyżej wymienionych objawów to objawy choroby psychicznej, ćwiczenia ciała a także wynik prowadzonych już w średniowieczu doświadczeń fizycznych i chemicznych.

Jednak z drugiej strony widać jak ogromnie kuszącym zakazanim owocem była chęć obcowania z mocami zła. Człowiek zdawał sobie sprawę, że zło istnieje. Ale o ile łatwo było mu uwierzyć w bliską obecność Boga, o tyle nie zawsze był świadom bliskości zła i odpowiedzialności jaką podejmuje wchodząc (nie zawsze świadomie, ot czasem dla zabawy) w jego kręgi.

**A co na to Biblia?** Biblia mówi o strąceniu do piekieł zbuntowanego anioła, Lucyfera, który w swej pysze chciał być równy Bogu (Iz 14, 13-15). W Księdze Rodzaju występuje on pod postacią węża. Prawdziwe imię szatana demaskuje dopiero Księga Mądrości, gdzie jawi się on jako diabeł. „Diabolos” z greckiego znaczy „oskarżyciel, oszczerca”. W Apokalipsie św. Jan używa określenia „szatan” z hebrajskiego „hassan” - „przeciwnik”. Biblia ukazuje szatana jako istotę obdarzoną niezwykłą inteligencją, która podstępnie kusi nie tylko człowieka, ale i samego Jezusa. Pismo Święte podkreśla jednak, iż szatan nie jest stworzycielem, lecz stworzeniem. Boi się Boga i wie, że walczyć z Bogiem nie może i nie ma po co. Walczy jednak z człowiekiem, zniewalając go i nakłaniając by postawił go na miejscu Boga w swym sercu i składał mu ofiary.

**Czarne msze.** Pierwsze tzw. „czarne msze” odprawiono w połowie XIX wieku. Związane były one ze składaniem krwawych ofiar - najczęściej z małych ochrzczonych chłopców, zbezczeszczeniem Najświętszego

Sakramentu, zaklęciami, orgiami seksualnymi. Jak podają XIX - wieczne zapiski krew ofiary podawana była do picia wszystkim uczestnikom spotkania. Satanistyczny ołtarz miał specjalne wymiary, spoczywała na nim naga kobieta, a czarne świece na ołtarzu



zrobione były z tłuszczu nieochrzczonych dzieci. W pobliżu ołtarza musiał stać odwrócony krzyż.

**Kto to wymyślił?** Jednym z twórców współczesnej wersji satanizmu był Aleister Crowley (ur. 1875 r.). W wieku 28 lat podczas pobytu w Kairze sformułował teoretyczne i praktyczne założenia satanizmu. Twierdził m. in. „Każdy człowiek ma prawo wypełniać swoją własną wolę bez obaw, że może to kłócić się z wolą innych, albowiem jeśli on znajdzie się we właściwym dla siebie miejscu, inni ponoszą winę za wchodzenie mu w drogę”. Crowley był perfekcjonistą w wykonywaniu magicznych zabiegów. Używał do nich całego zestawu „magicznej broni” dającej mu panowanie nad żywiołami i duchami. Były to „poświęcone szatanowi” miecze, szpady, puchary. Obawiał się, że nawet zmiana gestu może nie wypełnić wróżby. Zabił swojego pomocnika za niedokładne wypełnienie poleceń. Ofiara z krwi człowieka była wg niego najpotężniejszą metodą uzyskania

pożądanego efektu magicznej ceremonii. Pod koniec życia Crowley nie był w stanie logicznie się wypowiedzieć, zrujnowany psychicznie umarł w skrajnej nędzy. Jednak głównie to jego pisma zostały wykorzystane w satanistycznej biblii opracowanej przez Antona La Veya pochodzącego z Transylwanii, który noc 1 maja 1966 r. tzw. „Noc Walpurgii” ogłosił czasem narodzin szatana i zagłady chrześcijaństwa.

**Szczeble wtajemniczenia.** Stosunkowo trudno jest znaleźć informacje o samej hierarchii wyznawców satanizmu. Niektórzy badacze stwierdzili, iż w satanizmie istnieją 4 jawne stopnie wtajemniczenia, po których następuje wtajemniczenie tajne oznaczone cyframi od 33 do 96. Ostatnie wtajemniczenie dotyczy ma kultu Lucyfera podczas gdy stopień 33 odpowiada kultowi Befamota - szatana pod postacią kozła.

**I jeszcze ciekawostka,** a właściwie dwie. Posąg Befamota miał być przewożony do świątyni satanistów w Chicago na tak ostatnio sławnym, a zarazem nieszczęsnym *Titanicu*. Ponoć na dnie tego statku budowniczy, który był bezbożnikiem (co zostało nawet oddane przez twórców filmu) umieścił napis „No God, no Lord” - „Ni Boga, ni Pana”. Napis ten miał się ukazać, gdy okręt przechylił się idąc na dno ze swoim budowniczym.

Przypuszczeń na temat satanizmu jest wiele, dyskusji, na ile wyrządzone szkody są chuligańskim wybrykiem, a na ile prawdziwym i świadomym kultem szatana jest jeszcze więcej. Ja jednak powtórzę za św. Pawłem „**W każdym położeniu bierzcie wiarę za tarczę, dzięki której zdolacie zagasić wszystkie rozżarzone pociski Zła. Weźcie też helm zbawienia i miecz Ducha, to jest Słowo Boże - wśród wszelkiej modlitwy i błagania**”.

Iwona



## MOJA KSIĄŻKA

### W gronie wielkich myślicieli

Czy można głosić równość jako stan faktyczny niezależnie od wiary w jedność ludzkości w obliczu Boga? Jak znaleźć ogólną zasadę dopuszczalności kłamstwa? Dlaczego ludzie, ledwo zlikwidowali białe plamy na mapach, rzucili się do niedawno jeszcze niewyobrażalnych wojaży po wielkiej przestrzeni i o coraz dalszych przestrzeniach marzą? Czy wolno nam domagać się, żeby Niemcy narodzeni po wojnie albo krótko przed wojną, czuli się odpowiedzialni za zbrodnie hitlerowskie, a Polacy – za prześladowania religijne w siedemnastym wieku lub okropną politykę wobec mniejszości narodowych w latach międzywojennych? Wedle jakich kryteriów decydujemy o prawomocności państwa?

To tylko niektóre z pytań na jakie Leszek Kołakowski w książce „Mini wykłady o maxi sprawach” udziela odpowiedzi. Wykłady ukazały się na początku na polskim ekranie telewizyjnym, gdzie autor głosił je w towarzystwie Jerzego Markuszewskiego. Następnie były drukowane raz na tydzień w „Gazecie Wyborczej”. To wszystko zaś zostało uzupełnione kilkoma wykładkami pasującymi do całości a ogłoszonymi w innych egzotycznych miejscach.

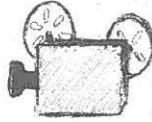
Dotykają one tak kluczowych tematów jak: równość, tolerancja, odpowiedzialność zbiorowa, wolność poprzez te odnoszące się bezpośrednio do człowieka jak: sława, cnota, posiadanie władzy po zjawiskowe jak: podróżowanie, chęć życia w luksusie, nudzenie się czy oddawanie grze hazardowej.

Podążając z autorem przez kolejne strony książki urzeka łatwością z jaką prowadzi on wątek swoich rozważań. Przedstawione są przystępnym językiem posiadającym swój wyraźny styl, bez zbędnych dodatków i w taki sposób, iż czytelnik ma poczucie, że forma doskonale przystaje do treści. Wszystko to budzi pragnienie, aby podjąć zamysł autora i samemu dołączyć do grona „wielkich myślicieli”. I wydaje się, iż jest to największa zaleta tej książki, bo zdając sobie sprawę z natury otaczających nas rzeczy i zjawisk możemy posiadać właściwy do nich stosunek.

Zatem do dzieła.

Piotr

Leszek Kołakowski „Mini wykłady o maxi sprawach jak: o władzy, o sławie, o równości, o kłamstwie, o tolerancji, o podróżach, o cnotcie, o odpowiedzialności zbiorowej, o kole fortuny, o wielkiej zdradzie i inne”, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998.



## MÓJ FILM

### MEKSYKAŃSKI RAMBO

El Mariachi to wymierający gatunek. Dla takiego nie ma już pracy. Nikt nie potrzebuje słuchać meksykańskiego śpiewaka. Najlepiej więc nająć się u miejscowego dealera narkotyków i mieć święty spokój. Do czasu.

„Desperado” opowiada o ostatnim z wielkich - najlepszym Mariachim w całym Meksyku. Ostatnim, który ma jakiegokolwiek zasady, ostatnim szanującym kobiety, ostatnim, dla którego ludzkie życie przedstawia jakąś wartość. Lecz dziwnym człowiekiem jest nasz Mariachi. Bo pomimo całego szacunku wobec życia - zabija. Pragnienie odwetu przewyższa potrzebę spokoju, dlatego zemsta musi się dokonać. Tak każe meksykański honor i El Mariachi mu się poddaje. Bez względu na cenę, która może okazać się wysoka...

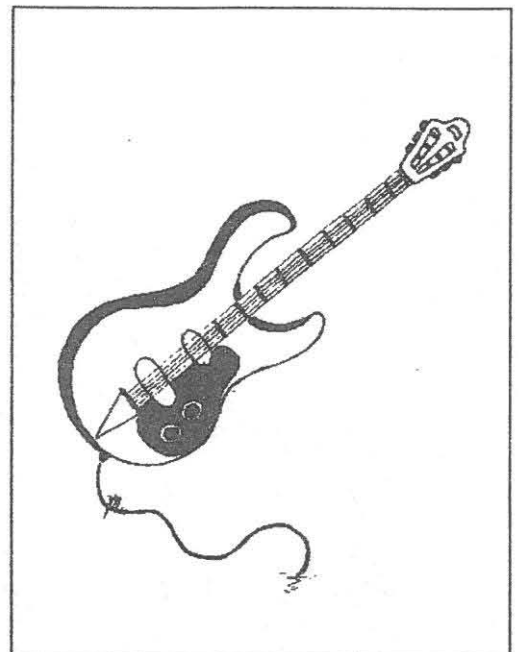
„Desperado” to klasyczny film dla mężczyzn. Dużo strzelaniny i popisowych scen walki, mnóstwo krwi i brutalności. Ale w tym typowo męskim filmie są także „perełki” dla wrażliwszej widowni. Jest więc dosłownie trzyminutowy epizod Quentina Tarantino, opowiadającego dowcip o barmanie i fantastyczna kreacja Steve’a Buscemi. Nikt nie potrafi tak podlizywać się miejscowym flejtuchom z baru, jak on. I wreszcie ucieczka z płonącego budynku, która wprost zapiera dech w piersi. Bynajmniej nie ze względu na efekty specjalne, czy kaskaderskie popis. Piękno tej sceny to sposób ujęcia bohaterów w kadrze. I to jest właśnie sztuka, rozmazana jednak w obliczu przydługich scen bijatyki i strzelaniny.

Nawet śpiewający, rzucający powłóczyście spojrzenia Antonio Banderas tego nie wynagrodzi. Zwłaszcza, że pod koniec filmu coraz bardziej zaczyna przypominać niezwyrodniałego Rambo.

Mam więc tylko nadzieję, że reżyser „Desperado” - R.Rodriguez zaoszczędzi nam kolejnych części. Bo „perełek” było stanowczo za mało. A szkoda. Mogło być lepiej.

Michaela

„Desperado”. Reż. Robert Rodriguez; wyk.: Antonio Banderas, Salma Hayek, Steve Buscemi; 103 min.; USA, 1995.



## OGŁOSZENIA

# Program V Dni Biezanowa (propozycje)

## Dzień wstępny - 5 czerwca 1998 (piątek)

ok. 19.00	Słuchamy i śpiewamy („z udziałem chóru Lutnia”)	
	Gość Dni	

## I Dzień - 6 czerwca 1998 (sobota)

Godz.	Impreza estradowa	Impreza sportowa (boiska szkolne i boiska Klubu Sportowego Biezanowianka)
od 9.00	Rewia piosenki	Zawody sportowe - turniej 4 szkół sztafety, skok w dal, turniej piłki siatkowej, turniej tenisa stołowego, dwa ognie, turniej piłki nożnej.
	Finał konkursu „Wywiedzione ze słowa”	
	Otwarcie wystaw	
	Inscenizacja dziecięca	
	Finał konkursu „Wiedzy o literaturze, teatrze i filmie”	
	Inscenizacja dziecięca	
	Konkurs „Kto potrafi tak jak ja”	
	Konkurs p.poż. (OSP)	
	Prezentacje	
	Pokaz strażacki	
Od 15.00	Konkurs piosenkarski międzyszkolny - z repertuaru J.Wojdaka i zespołu Wawele	Mecz piłki siatk. Pedagogzy - Reszta Świata
	Konkurs plastyczny	Ogłoszenie wyników zawodów sportowych
	Finał konkursu - występ estradowy Jana Wojdaka	Rajd samochodowy - start
	Kabaret „Są gorsi”	Turniej dzikich drużyn - występują reprezentacje 8 dzielnic Biezanowa
19.00 (?)		Turniej międzyklasowy przeciągania liny
20.00	Zabawa	Koncert zespołu rockowego

## II Dzień - 7 czerwca 1998 (niedziela)

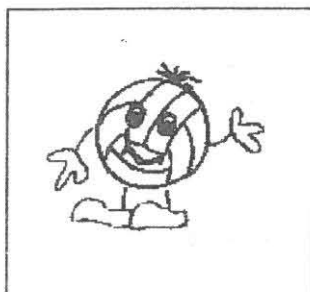
Godz.	Impreza estradowa	Impreza sportowa
11.00	Msza Św.	
Od 12.15	Występy finalistów konkursów	Finał piłkarski „dzikich drużyn”
	Co się Jaś nauczył ... występy „Janów”	
	Oaza Dzieci Bożych - występ chóru	Bieg przełajowy
	Przedszkolaczek jeden - estrada dla przedszkolaka	Konkurs rysunku na asfalcie
	Biezanów w wesołej piosence - czyli co się śpiewało	Finał piłkarskich dzikich drużyn
	Prezentacje KDK EDEN	Mecz Oldboyów
	KS Biezanowianka w medalach i dyplomach	Turniej piłki rodzinnej
16.30	Występ estradowy Jan Wojdak i WAVELE	
18.00	Wielka loteria fantowa - w przerwach turniej „IDŹ NA CAŁOŚĆ”	
20.00	Wielkie śpiewanie przy małym ognisku	

Uwaga: Prezentacje mają na celu pokazanie dobrych wzorców osobowych i indywidualnych osiągnięć Biezanowian w różnych dziedzinach ( sport, kultura, literatura, działalność społeczna ).

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo zmiany programu.

## OGŁOSZENIA

## Ogłoszenia o Konkursach i Turniejach V Dni Bieżanowa



**Turniej piłkarski  
Dzikich Drużyn  
reprezentacji  
dzielnic Bieżanowa  
(Kaim, Zadworze,  
Kolonia, Potrzask,  
Centrum, Łazy,**

**Gaj, Złocień oraz Dom Dziecka)**

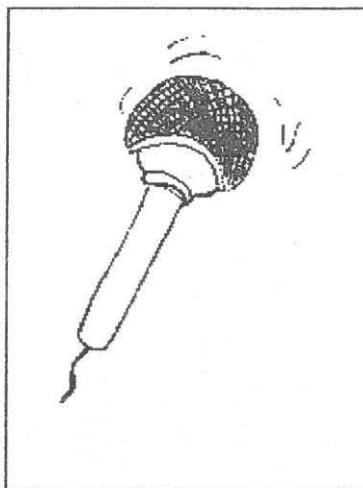
W turnieju biorą udział uczniowie bez limitu wieku.  
Zespoły 6-cio osobowe (ilość zmian dowolna).  
System rozgrywek - każdy z każdym w dwóch grupach.  
Następnie półfinał dwóch drużyn z drugich miejsc w grupie  
i finał dla drużyn, które zajęły pierwsze miejsce w grupie.  
Dokładny regulamin do wglądu.  
Obuwie - trampki, korkotrampki.  
Czas trwania meczu 2 x 20 minut (małe boiska wielkości  
boiska do koszykówki)  
Zgłoszenia do dnia 15 maja przyjmuje P. Grzegorz Bałda  
tel. 6575767.  
Dla zwycięskiej drużyny - cenny puchar i coś jeszcze. Tur-  
niej organizuje Duszpasterska Rada Parafialna.

### Turniej piłkarski Drużyn Rodzinnych Bieżanowa

W turnieju biorą udział rodziny (prawdziwe).  
Zespoły 4, 5-cio osobowe (ilość zmian dowolna). Zespół  
nie musi mieć zaplecza medycznego i specjalisty odnowy  
biologicznej.  
System rozgrywek - pucharowy (zwycięzca przechodzi do  
następnej rundy).  
Obuwie - trampki, korkotrampki.  
Czas trwania meczu 2 x 15 minut (małe boiska).  
W przypadku remisu - karne.  
Zgłoszenia do dnia 15 maja przyjmuje P. Roman Lenda, tel.  
6590496 i KDK EDEN. Turniej organizuje SRK.  
Dla zwycięskiej drużyny - niespodzianka.

### Konkurs „Kto potrafi tak jak ja ?”

Konkurs organizują same dzieci. Jeżeli ktoś zna jakąś  
sztuczkę, potrafi wykonać coś lepiej niż inni, posiada wyjąt-  
kowe umiejętności, może zaprezentować się w tym turnieju.  
Zgłoszenia propozycji przyjmuje KDK EDEN.



### Konkurs piosen- karski „Z reper- tuaru Jana Woj- daka”

Konkurs przeznaczony  
jest dla wszystkich chęt-  
nych, bez ograniczeń  
wiekowych.  
Zgłoszenia do 15 maja  
przyjmuje p. Edyta  
Książek, tel. 6589039  
oraz KDK EDEN.  
Uczestnicy mogą wybrać  
dowolny utwór z listy

ok. 80 piosenek.

W konkursie mogą wziąć udział soliści, jak również zespo-  
ły.

Utworki konkursowe znajdują się na kasetach, które można  
nabyć w KDK EDEN. Teksty piosenek także w KDK (do  
odpisania).

**UWAGA: REWELACJA !!!**

Ścieżki dźwiękowe do piosenek znajdują się na kasetach  
(możliwość przekopiowania wybranego podkładu muzycz-  
nego).

Zgłoszenie musi zawierać : imię nazwisko  
adres, szkołę,  
tytuł utworu ( numer w spisie )  
nazwisko opiekuna muzycznego

Z uwagi na możliwą dużą ilość chętnych (konkurs jest ogło-  
szony w 6-ciu szkołach), przewiduje się eliminacje - przesłu-  
chania wstępne.

Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody, ufundowane czę-  
ściowo przez artystę. Najlepsi wykonawcy dostaną szansę  
nagrania piosenki w prawdziwym studio. Jurorom przewod-  
niczy sam **Jan Wojdak**. Konkurs odbędzie się 6 czerwca  
na estradzie V Dni.

### Konkurs plastyczny KDK EDEN

TEMATY:

1. Pory roku w Bieżanowie
2. Pejzaże bieżanowskie
3. Widok z mojego okna
4. Plakat reklamujący Bieżanów (do wyboru)

REGULAMIN:

- Format: dowolny – maksymalny A3.
- Technika: dowolna: - malarstwo, - rysunek, - grafika, -  
colage, - płaskorzeźba, - rzeźba.
- Cztery przedziały wiekowe:

- do 5 lat;
- 6 do 9 lat;
- 10 do 12 lat;
- 13 do 15 lat.
- Praca musi być dokładnie podpisana na odwrocie: imię i nazwisko, wiek oraz adres autora.
- Prace należy składać w „Edenie” codziennie od 16<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>.

## Konkurs fotograficzny

„Biezanów w fotografii”

- Fotografie barwne lub czarno-białe
- Format: 10 x 15; 15 x 21; 20 x 30.
- Konkurs przeznaczony jest dla młodzieży, dwa przedziały wiekowe.

## Konkurs „Wiedzy o literaturze, filmie i teatrze”

Regulamin udostępniają nauczyciele.

## Konkurs „Wywiedzione ze słowa”

Regulamin udostępniają nauczyciele. Zapisy u p. B. Kumon (SP 124)

## Konkurs OSP

Zapisy u p. M. Cichy (SP 124).

## Konkurs rysunku na asfalcie

Odbędzie się w niedzielę. Zapisy: na miejscu.

## Klasowy konkurs o tytuł „najsilniejszej klasy”

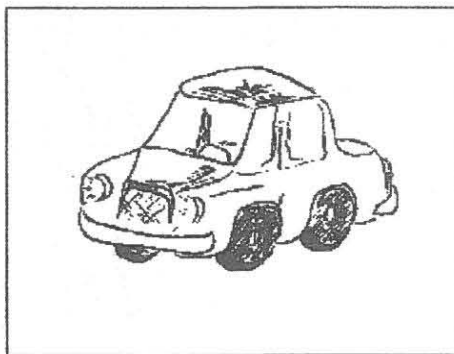
Zgłoszenia u wychowawców.

## Zawody sportowe:

1. Sztafeta wahadłowa
2. Piłka nożna
3. Skok w dal
4. Dwa ognie
5. Bieg przelajowy
6. Tenis stołowy
7. Piłka siatkowa (dziewczeta i chłopcy)
8. Sztafeta 4 x 200 m

Zawody rozgrywane są pomiędzy reprezentacjami poszczególnych szkół. Szczegółowe regulaminy udostępniają i zapisy przyjmują nauczyciele WF w SP 24, 63, 111 i 124.

## Rajd samochodowy



1. Udział biorą zespoły co najmniej 2-osobowe (kierowca i pilot).
2. Można przyjechać dowolnym pojazdem dwuśladowym, sprawnym technicznie.
3. Jest to rajd, a nie wyścig – nie chodzi o uzyskanie najlepszego czasu, lecz o sprawdzenie umiejętności kierowcy i załogi podczas wykonywania różnorodnych zadań na punktach kontrolnych.
4. Przewidziano nagrody dla zwycięzcy i upominki dla uczestników.
5. Termin i czas trwania imprezy: sobota 6 czerwca, godz. 15 – 17.
6. Zgłoszenia (do 31 maja 1998) przyjmuje p. Tadeusz Tomera, tel. 6590207. Rajd organizuje Oaza Nowego Życia.

## Bieg uliczny

1. Udział wziąć może każdy, kto jest w stanie przebiec ok. dwukilometrową trasę.
2. Wyścig rozpoczyna się na bieżni przy Szkole Podstawowej nr 124, prowadzi ulicami Weigla, Grzecha, Wojciecha z Brudzewa, Ks. Kusia, Grzecha, Weigla i kończy się finiszem wokół bieżni, przy aplauzie tysięcy kibiców.
3. Bieg odbywa się w sześciu kategoriach:
  - KJ – kobiety do lat 25;
  - KS – kobiety od 26 do 40 lat;
  - KO – kobiety powyżej 40 lat;
  - MJ – mężczyźni do lat 25;
  - MS – mężczyźni od 26 do 40 lat;
  - MO – mężczyźni powyżej 40 lat.
4. Zwycięzcy poszczególnych kategorii otrzymują nagrody, zaś osoba, która przybiegnie na metę jako pierwsza (niezależnie od kategorii) zdobędzie Puchar Habakuka.
5. Bieg odbędzie się w niedzielę 7 czerwca, o godz. 13.30.
6. Zgłoszenia (do końca maja 1998) przyjmuje i informację udziela ks. Krzysztof Wieczorek, tel. 6581137. Bieg organizuje Oaza Nowego Życia.

**Zapraszamy do udziału we wspólnej zabawie!**

## TEKST NADESLANY

**Z BIURA PEŁNOMOCNIKA RZĄDU DS. RODZINY****/materiał nadesłany do Stowarzyszenia Rodzin Katolickich/**

Wśród naszej społeczności Biezanowa jest Pełnomocnik Rządu ds. Rodziny, Pan Minister Kazimierz Kapera. Przedstawiając kilka dni pracy Pana Ministra chcemy ukazać jak szerokie i różnorodne jest pole Jego działania.

1. W dniu 25 marca br. Pan Minister Kazimierz Kapera spotkał się z przedstawicielami władz Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego. Pan Minister zapoznał się z ideą skautingu europejskiego, który zbudowany jest na trzech filarach: konsekwentna pedagogika Baden-Powela, chrześcijaństwo, budowanie jedności Europy. Na tym spotkaniu Minister Kazimierz Kapera wyraził troskę o przyszłość młodego pokolenia, o stworzenie takich warunków, w których młodzi mogliby rozwijać się do pełni człowieczeństwa.

2. W dniu 25 marca br. Pan Minister Kazimierz Kapera spotkał się z Panem Janem Cimanowskim, Senatorem z województwa skierniewickiego i Panem Maciejem Jakubowskim, Prezesem Stowarzyszenia „Odrodzenie”. Celem spotkania było wstępne omówienie form współpracy Stowarzyszenia „Odrodzenie” (organizacja ta kontynuuje tradycje działającego w okresie międzywojennym Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej) z Biurem Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny.

3. W dniu 23 marca br. odbyło się kolejne spotkanie Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny Kazimierza Kapery. Tym razem Minister Kazimierz Kapera spotkał się z Panem Lesławem Ćmikiewiczem, Pełnomocnikiem Polskiego Związku Piłki Nożnej ds. Uczniowskich Klubów Sportowych. Minister Kazimierz Kapera podkreślił, że należy przede

wszystkim propagować wychowawczy aspekt aktywności sportowej, gdyż „przez zainteresowanie dzieci i młodzieży sportem można uzyskać znakomite efekty wychowawcze”.

4. Kolejne spotkanie Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny Kazimierza Kapery odbyło się 26 marca 1998 r. Minister Kazimierz Kapera spotkał się wówczas Panią Stellą R. de Garcia-Granados, Ambasadorem Gwatemali w Polsce. Rozmowa dotyczyła sytuacji rodziny w obu krajach, szczególnie zaś problemów dzieci i młodzieży.

5. W dniu 27 marca 1998 r. odbyło się spotkanie Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny Ministra Kazimierza Kapery z Panem Janem Szafrąncem z Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i jego asystentem Panem Gniewomirem Rokoszem-Kuczyńskim. Na spotkaniu omówiono kwestię organizacji wspólnej konferencji KRRiTV i Biura Pełnomocnika ds. Rodziny dla wszystkich nadawców radiowych i telewizyjnych pt. „Rodzina w mediach audio - wizualnych”. Poruszono także problem przeciwdziałania rozpowszechnianiu pornografii oraz działań zmierzających do takiej nowelizacji Kodeksu Karnego, która wyeliminowałaby to patologiczne zjawisko.

6. W sobotę, 28 kwietnia Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Krakowskiej spotkało się w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej - miejscu uświęconym obecnością relikwii św. Rafała Kalinowskiego - na jednodniowych rekolekcjach.

Po uroczystościach zebrani udali się na spotkanie z Prezesem SRK Archidiecezji Krakowskiej, Ministrem Kazimierzem Kapera. Podczas spotkania omówiono najważniejsze problemy Stowarzyszenia.

Opracowały:

**Marta Krzemień,****Anna Leszczyńska-Lenda**

Ps. Tekst powyższy traktujemy bardzo serio, a powyższy rysunek bynajmniej nie stanowi ironicznego komentarza – tak tylko się trafił.

**Ks. Krzysztof**



## MINIATURA

### PIĘKNE DNI...

Do trzynastego roku życia mieszkałam na wsi, takiej prawdziwej, gdzie wszędzie jest daleko. Jedynie do lasu lub nad rzekę było blisko i to nam w zupełności wystarczało. Wynajmowaliśmy mieszkanie u gospodarzy, którzy traktowali nas jak wnuczki, choć prawdziwi dziadkowie nie mieszkali daleko. Dom stał w samym środku dużego sadu, w którym rosły jabłonie, śliwy i wiśnie. Z niecierpliwością czekaliśmy na wiosnę, aby wszystko zazieleniło się i zakwitło. Tam wiosna przychodzi kilkanaście dni później, więc mogliśmy się nią cieszyć najpierw w Biezanowie, u rodziny, a potem w górach.

Ciepłe dni oznaczały, że już niedługo będziemy mieszkać w bajkowej - choć przez kilka dni - scenerii, otoczeni feerią zapachów i różnych odcieni bieli. Tuż pod murem domu rosły śliwy - kiedy otwieraliśmy okna, gałęzie niemal wchodziły do pokoju, prezentowały piękne kwiaty i urzekały zapachem. Tak na zawsze zapamiętałam maj. Ale ten miesiąc kojarzy mi się jeszcze z jednym wydarzeniem.

Tuż za naszym osiedlem stała nieduża kapliczka, gdzie „od zawsze” śpiewaliśmy w maju Litanie Loretąską.

Schodziło się bardzo dużo ludzi - również z sąsiednich osiedli i wspólnie modliliśmy się. Zawsze było bardzo uroczyste i świąteczne, mały ołtarzyk był przystrojony pięknymi kwiatami i przykryty haftowanym obrusem. Po zakończonym nabożeństwie każde dziecko chciało zdmuchnąć świece stojące na ołtarzu. Pewnego razu i ja dostałam tego zaszczytu, ale przy okazji zachlapałam cały obrus woskiem. Moja rozpacz była ogromna, przez kilka dni nie chciałam chodzić na majówki, ale jakoś mnie pocieszono i dalej mogłam razem z innymi chwalić Maryję.

Chyba celowo ten piękny miesiąc jest poświęcony Matce Boga; wszystko odradza się wtedy do życia po długiej zimie, trawa już się zieleni, kwitną kwiaty i drzewa. Piękno przyrody przypomina nam wspaniałość i piękno, czystość i świętość Niepokalanej. Nie możemy zapominać o tym pięknym nabożeństwie ku czci Matki Chrystusa i naszej. Nie możemy milczeć, kiedy cała Ziemia przystrojona w kwiaty chwali Maryję.

Ewa

## ROZRYWKA

### DIAKROSTYCH

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
D	H	I	A	C	K	B	K	F	E	K	F	G	F
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
B	H	J	G	E	C	C	A	I	J	A	G	C	E
29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42
B	H	I	A	D	J	B	I	K	H	H	D	J	K
43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56
E	F	B	C	E	C	I	G	G	F	K	D	K	B

Pierwsze litery odgadniętych wyrazów, oznaczone cyframi 0 utworzą imię i nazwisko autora myśli, której treść powstanie po przeniesieniu pozostałych liter do diagramu

A) obręcze kół samochodu, na które zakłada się opony =  
0 \_ 22 \_ 25 \_ 32 \_ 4 \_

B) część serialu = 0 \_ 15 \_ 45 \_ 56 \_ 35 \_ 7 \_ 29 \_

C) mama i tata = 0 \_ 46 \_ 27 \_ 21 \_ 48 \_ 20 \_ 5 \_

D) książę, władca w Indiach = 0 \_ 54 \_ 33 \_ 1 \_ 40 \_

E) silne wrażenia, przeżycia = 0 \_ 43 \_ 19 \_ 47 \_ 10 \_ 28 \_

F) turkot, tętent = 0 \_ 52 \_ 14 \_ 12 \_ 44 \_ 9 \_

G) półgłówki, gamonie, głupcy =

0 \_ 51 \_ 13 \_ 26 \_ 18 \_ 50 \_

H) spory, zatargi dzielące skłóconych ze sobą =

0 \_ 30 \_ 39 \_ 16 \_ 38 \_ 2 \_

I) prześladowania, represje (dawniej) =

0 \_ 3 \_ 31 \_ 49 \_ 23 \_ 36 \_

J) pachnące do mycia = 0 \_ 34 \_ 41 \_ 17 \_ 24 \_

K) zawód, fach = 0 \_ 53 \_ 42 \_ 55 \_ 37 \_ 8 \_ 6 \_ 11 \_

Michaela

### Rozwiązanie krzyżówki nr 48 - diakrostychu:

Fragment książki J. Chmielewskiej pt. „Jak wytrzymać z mężczyzną?” –

*Mężczyzna ideal .... Takie coś jednej kobiecie się kiedyś przyśniło i obudziwszy się wybuchnęła gorzkim i żalnym szlochem. Opowiedziała sen przyjaciółkom. Też się popłakały.*

## Z ŻYCIA PARAFII

## CHRZTY:

4.04.1998 – Krzysztof Maciej Szewczyk  
 12.04.1998 – Michał Jacek Gicala  
 12.04.1998 – Ksenia Katarzyna Górka  
 12.04.1998 – Szymon Tomasz Mik  
 12.04.1998 – Patrycja Magdalena Potaczek  
 12.04.1998 – Patryk Sylwester Szydłak  
 12.04.1998 – Wojciech Bartosz Wronowicz  
 12.04.1998 – Klaudia Kinga Żak

## BIERZMOWANIE:

2.04.1998 Sakrament Bierzmowania z rąk J.E. Ks. Bpa Jana Szkodonia przyjęły 83 osoby:

Łukasz Babula, Małgorzata Bajak, Małgorzata Barankiewicz, Joanna Bednarczyk, Mariusz Bieda, Rafał Bieda, Anna Bochenek, Jarosław Bochniewicz, Anna Borejczuk, Joanna Buchała, Piotr Damse, Rafał Długosz, Teresa Drużkowska, Dawid Dudek, Rafał Durlik, Katarzyna Głowacka, Ewelina Gowin, Mariusz Groń, Maciej Grzywna, Magdalena Grzywna, Iwona Jachimska, Anna Jakubiec, Tomasz Jakubiec, Ilona Jancewicz, Danuta Jarosz, Mariusz Kanicki, Piotr Karczmarz, Anna Kędzierska, Jan Kitliński, Anna Kopek, Magdalena Kraszewska, Mateusz Kraszewski, Beata Kurek, Wojciech Kurek, Anna Łastawska, Michał Łopata, Ewa Madej, Mateusz Madej, Paweł Madej, Piotr Madej, Piotr Madura, Anna Maniak, Katarzyna Markowska, Łukasz Michalik, Marzena Michalek, Mikołaj Mietelski, Tomasz Nenko, Robert Nieckula, Ewa Ochwat, Łukasz Orłowski, Tomasz Osuch, Renata Owsiak, Dominik Piotrowski, Krzysztof Potaczek, Krzysztof Przybyło, Joanna Puto, Justyna Radwańska, Ewelina Rams, Piotr Rubiś, Bogumiła Rybka, Tomasz Rybka, Marcin Rzepa, Damian Siedlarczyk, Ziemowit Słowik, Katarzyna Słowikowska, Adrianna Sobaś, Wojciech Sosenko, Agnieszka Stasiak, Łukasz Staśko, Marcin Szalas, Agnieszka Szydłak, Iwona Tomczyk, Kinga Trzaska, Michał Walka, Ewelina Wiatrak, Agnieszka Wittek, Robert Witkowski, Dawid Woźniak, Małgorzata Woźniak, Krzysztof Wójcik, Tomasz Wójcik, Tomasz Wójcik, Ireneusz Zabdyr.

## ZMARLI:

22.03.1998 - † Tadeusz Owsiak, ur. 1921  
 23.03.1998 - † Izabela Julia Wcisło z d. Gastol, ur. 1915  
 25.03.1998 - † Władysław Matoga, ur. 1919  
 27.03.1998 - † Karolina Wójcik, ur. 1914  
 31.03.1998 - † Stanisław Książek, ur. 1913  
 31.03.1998 - † Antonina Skotnicka z d. Dobosz, ur. 1909  
 14.04.1998 - † Weronika Maria Węgrzyn z d. Kaczmarczyk, ur. 1920



17.04.1998 - † Maria Kazimiera Krówka z d. Woźniak, ur. 1909

22.04.1998 - † Helena Mrozek z d. Mazur, ur. 1923

## KRONIKA

W tym roku wielkopostne rekolekcje parafialne odbyły się w dniach 29.03 – 1.04. Nauki dla dorosłych i dla młodzieży wygłosił prodziekan Wydziału Filozoficznego Papieskiej Akademii Teologicznej, ks. dr Władysław Zuziak. Nauki dla dzieci prowadził ks. Grzegorz Kufel, wikariusz parafii Kasina Wielka. (rtc)

\* \* \*

Przez kilka miesięcy młodzież klas pierwszych ponadpodstawowych (rocznik 1982) przygotowywała się do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania. Ta uroczysta chwila nastąpiła 2 kwietnia o godzinie 17<sup>00</sup>. Podczas uroczystej Mszy św. Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Jan Szkołoń, biskup pomocniczy naszej Archidiecezji udzielił naszej młodzieży sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. (rtc)

\* \* \*

Wzorem lat ubiegłych, w piątek po rekolekcjach wyruszyliśmy na Drogę Krzyżową ulicami naszego osiedla. Tym razem nabożeństwo połączone było z wynagrodzeniem za zbezczeszczenie krzyży cmentarnych. Z tego też powodu trasa przemarszu wiodła ulicami Ks. Popieluszki, Lipowskiego i Ks. Łączka – na cmentarz. Tam uroczystie ustawiliśmy krzyż poświęcony zamordowanym dzieciom nienarodzonym. (rtc) ↓

\* \* \*

⇒ Cóż stąd, skoro już pięć dni później, w nocy z Wielkiej Środy na Wielki Czwartek (7/8.04) krzyż ten został na nowo zniszczony. Jak zwykle – przez „nieznanych sprawców”. (rtc)

\* \* \*

6 kwietnia i dwa tygodnie później, 20 kwietnia odbyły się narady komitetu organizacyjnego V Dni Bieżanowa. W ich wyniku ustalono ramowy plan Dni oraz zatwierdzono regulaminy konkursów i zawodów, jakie odbyć się mają 6 i 7 czerwca.

Na temat V Dni Bieżanowa piszemy szerzej wewnątrz numeru na str. 19 – 21. (rtc)

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie-Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Piotr Kwaśniewski, Paweł Poszeliżny, **Dział Religia:** Krzysztof Chwaja, Wojciech Groblicki, Paulina Jankowska, Julia Korpak, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Krzysztof Wieczorek, **Dział Kultura:** Michał Groblicki, Ewa Jania, Andrzej Kurek, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska, **Dział Grafika:** Justyna Małocha. Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37. Skrzynka redakcyjna znajduje się przy wejściu do kancelarii parafialnej. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów.